HARCMISTRZ

MIESIĘCZNIK STARSZYZNY HARCERSKIEJ

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Rok 10. Nr 9—10. WARSZAWA Wrzesień — Paźdz. 1927 r.

Prenumerata na kw. IV 1927 r. wynosi zł 3.50 wraz z przesyłką pocztową. Numer pojedyńczy zł 1.20. Prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr 536.

„Harcmistrz" wychodzi 1-go każdego miesiąca. Redakcja „Harcmistrza" prosi o przysyłanie artykułów, wzmianek sprawozdawczych, opisów gier i ćwiczeń, sprawozdań z książek i t. d. Numer zamykamy 10 poprzedniego miesiąca. Organem Z. H. P. do spraw wychowania fizycznego jest kwartalnik „Wychowanie Fizyczne". Redaktor Prof. Dr E. Piasecki, Poznań 3. Studjum Wychowania Fizycznego Park Wilsona; rocznie 10 złotych.

W SPRAWIE NAJWAŻNIEJSZEJ

Księża Prefekci Szkół Diecezji Warszawskiej wydali odezwę do społeczeństwa w sprawie smutnego stanu moralnego naszej młodzieży. Głos ten u progu roku szkolnego winien do głębi poruszyć polską opinję publiczną. My, starzy harcerze i harcerki, musimy tem mocniej się przejąć troską o podniesienie moralności społeczeństwa, że, tworząc Harcerstwo, wyszliśmy przecie z założeń odrodzenia moralnego i że w tym duchu chcemy młodzież harcerską wychować. Nie jest to sprawa takiego czy innego szczegółu pracy, metody, poglądów — poprawy tego, czy owego, „aby było lepiej"; podniesienie lub upadek moralności to wzmocnienie lub osłabienie narodu i państwa, podstawa główna wzniesienia Rzeczypospolitej na stanowisko mocarstwa, lub cios decydujący o istnieniu naszem niepodległem.

Przytaczamy odezwę Księży Prefektów prawie w całości: niechaj to będzie materjał do przemyślenia i przedyskutowania wśród starszyzny harcerskiej, niechaj pobudzi nas do żywszego i głębszego zainteresowania się młodzieżą, do zdania sobie sprawy ze stanu zła i jego przyczyn, a przedewszystkiem do pomyślenia, czy zrobiliśmy już wszystko w tej dziedzinie, co powinniśmy byli i co mogliśmy.

Redakcja.

GROŹNE OBJAWY.

Młodzież, nadzieja przyszłości, psuje się nam z roku na rok coraz więcej. — Gdzież dawny jej patrjotyzm? — Partyjnictwo lub obojętność u wielu zajęły jego miejsce. — Gdzie ukochanie wiedzy i cnoty? — Chęć zrobienia karjery i użycia, są dziś ideałami znacznej części młodzieży. — Obecnie tak często nie myśli się o Bogu, wątpi o nieśmiertelności duszy, o sprawiedliwości bezwzględnej, o wszelkich ideałach. Carpe diem — korzystaj z chwili! — oto najpopularniejsze dzisiaj hasło wśród młodego pokolenia. — Objawem jego: ordynarność, wyuzdanie a nawet nieraz i zbrodnia u chłopców; zanik wstydu i delikatności uczuć u dziewcząt. — A często najwyższym ideałem — plaża i sport!

ŹRÓDŁA ZŁA.

Gdzież przyczyny zła? — Wiele ich! — Wojna miniona ze swą zwykłą psychozą. — Przycichłe już przeważnie gdzieindziej, ale u nas kołaczące się jeszcze kierunki antyreligijne życia i wiedzy. — Bardzo nawet potrzebne dla kraju, lecz nie zawsze trafnie przeprowadzane przeszkolenie wojskowe. — Powierzchowna tylko, albo żadna praca nad wyrobieniem charakteru, nad ukochaniem szczerem ludzi i Boga. — Brak wszelkiej karności i poczucia zasad etycznych w społeczeństwie. — Plaga zgorszenia, która jak potop zalewa nas, płynąc: z książki, teatru, kina, zabaw, z propagandy sekciarskiej, a nawet nieraz i z rodziny.

Co czynić? — Czy opuścić ręce i dać się zalewać złu?

ŚRODKI NAPRAWY
REFORMA WYCHOWANIA MŁODZIEŻY.

Niech nasz Rząd przedewszystkiem zechce wychowanie młodzieży oprzeć wyraźnie i mocno na zasadach prawdziwie katolickich. „Polonia semper fidelis!" — woła przyjaciel Narodu naszego, Ojciec św. — Pius XI. — Niechże to stanie się rzeczywistością! — Wolność przekonań osobistych szanujemy, lecz jeśli Rząd ma prawo wzbraniać nauczycielowi propagandy pewnych haseł politycznych w szkole, niechże wzbroni propagandy bezwyznaniowości. — Jeżeli są między nauczycielstwem polskiem ludzie, co nie chcą wierzyć w Boga i Chrystusa nie uznają, niechże z wierzeń tych nie obdzierają dzieci polskich! — Jeśli kto sam zaślepł duchowo, niechże nie oślepia innych. — Cóż postawić mogą ludzie antyreligijni na miejsce Boga, jako podstawę etyczną życia? — W imię Polski niech zastanowią się!

W świecie rozumu toczy się walka odwieczna: za i przeciw Bogu. — Ścierają się hipotezy — prawdy się godzą. — Wiedza prawdziwa z Wiarą prawdziwą nigdzie się nie kłócą, owszem, doskonale godzą się. Chrześcijaństwo prawdziwe ani jednego dogmatu nie musiało odwoływać w imię nauki! — Najwięksi uczeni byli prawie wszyscy wierzącymi. — Sienkiewicz prawdę napisał: „Bierze licho wszystkie stare i nowe systematy filozoficzne, a Msza św. po staremu się odprawia". Niech się uczeni kłócą o hipotezy, jeśli myśl spokojnie naprzód iść nie potrafi; ale niech w szkole polskiej w imię dobra Ojczyzny, nikt nie podaje hipotez za pewniki i niech się nie zjawia książka zła, którąby podrywała w duszy młodzieży tę Wiarę Bożą, co nas sama jedna w ciągu stuletniej niewoli krzepiła.

Szkoły polskie są międzywyznaniowe, stąd też Religja katolicka niema w nich zasadniczego wpływu na wychowanie młodzieży. — Ćwiczenia sportowe i wszelkie obchody miewają zazwyczaj pierwszeństwo przed życzeniami religji. — Wprawdzie mamy nakaz nabożeństw i praktyk religijnych, ale przy duchu nieraz antyreligijnym, choćby części personelu i podręczników, oraz przy wyznaczeniu ks. prefektowi roli tylko nauczyciela - specjalisty, powiedzmy sobie jasno: szkoła polska obecna bardzo często prawdziwie katolicką nie jest; a bywa obojętna i czasem nawet wroga religji. — Młodzież ze szkół naszych nie wynosi przeważnie ducha szczerze katolickiego. Robota przeciw religji, choć powoli, idzie naprzód. — Rzeczą społeczeństwa naszego wiedzieć o tem i przeciwstawić się temu.

Mało nas! — Dwadzieścia parę miljonów zaledwie przeciw dwustu miljonom wrogów ościennych. — Każde więc dziecko polskie musi być obrońcą ziemi swojej. — Słusznie też szkoła polska ma kształcić umysł i ciało wyrabiać; ma uczyć „imać się korda", bo „strzeżonego Pan Bóg strzeże!" — Do tego

przecież, aby mężnym i sprawnym być żołnierzem, nie trzeba wyzbywać się ani wstydu, ani czystości uczuć. Prawdziwe bohaterstwo właśnie zwykło chodzić z nimi w parze. — Niestety, przy wojskowem przeszkoleniu obecnie mieliśmy wypadki wielkiej trywialności i nawet cynizmu. Żądamy przeto tworzenia obozów letnich specjalnie szkolnych i prawa ingerencji władzy szkolnej i duchownej w te szczegóły życia hufców przeszkolenia, które nie dotyczą techniki wojskowej.

Jakżeż często słyszymy skargę, że dziecko w szkole rozpuściło się lub nawet zepsuło! — Zarzut, niestety, bardzo często słuszny. Szkoła nasza obecnie przeważnie uczy, lecz nie wychowuje. Ukształcenie charakteru dziecka polskiego, przyszłego obywatela kraju, mniej bywa cenione od całego szeregu innych potrzeb państwowych i za mały na to kładzie się nacisk. — Szkoła polska nie wyrabia poczucia karności.— Społeczeństwo, życie i sam Bóg — nagradzają i karzą; szkoła nasza w rzeczywistości toleruje często zasadę bezkarności, nieżyciową i niepolską!

PORNOGRAFJA I PESYMIZM.

W imię słuszności zaznaczamy, że nie wszystko już się popsuło. — Są rodziny w Polsce, które wzorowo chowają dzieci. — Są szkoły, które usiłują bronić i kształcić dusze młodzieży. — Cóż kiedy samo życie społeczne u nas idzie przeciw nim. — Książka polska niegdyś zakazana i tępiona, która nas dawniej tylu cudnych uczyła rzeczy, czegóż uczy dziś? — Pesymizm i pornografja — to jej obecnie przeważna treść! Rozpacz chwyta nieraz rodziców myślących i nauczycieli uczciwych, jak dać w ręce młodzieży tę lub inną książkę polską? Lecz wielu nowszych pisarzy naszych to nie wzrusza. Zapatrzeni w chimerę czystej sztuki lub w prawo popytu i podaży tworzą na szkodę Narodu swego. Wielcy gorszyciele, bo dał im Bóg iskrę talentu, a oni jej nadużyli — bywają przecież sławieni, jako zasłużeni dla Narodu! — Książka polska i dziennik polski stają się nieraz bezecne.

TEATR I KINO.

Teatr polski — ten, skąd kiedyś jedynie poza Kościołem padało słowo polskie publicznie. — Teatr polski — co nam tak pięknie umiał przypominać świetną przeszłość naszą i uczył kochać, co swoje i wielkie, co umiał nawet tak serdecznie chłostać i poprawiać; nasz ten polski teatr jakże często plami się obecne bezwstydem. A jakie hasła padają ze sceny polskiej! — I to ma być rozbudzanie piękna i artyzmu w Narodzie? — Rezultat jest. — Nie wydało to wprawdzie żadnego genjusza w sztuce, lecz tłum tłoczy się i klaszcze, a życie — splugawiało. Nieszczęściem zapominamy, że upaść mógł naród nawet wielki, ale zginąć musi naród nikczemny! Piękne hasła wielkich romantyków zgasły. Na życie patrzy się z punktu zwierzęcego. Młodzież to widzi i tem się przejmuje. Obywatele rozumni, Polki uczciwe, cóż wy na to?

Popularyzacją sztuki miały być kina, a stają się najczęściej jakoby publicznemi szkołami rozpusty i zbrodni! — Właściciele większości kin, na szczęście nie Polacy przeważnie, to szkodnicy społeczni najgorszego typu. Jeżeli inne zbrodnie społeczne prawo surowo karze, czemu niema kary również surowej na właścicieli złych kin? Dla wielu z tych ludzi nic niema świętego. Kasa i zysk — to ich bożek; tysiące splugawionych istnień i zbrodni spełnionych — to ich owoce. A magistraty polskie patronują temu! — Władze kontrolują, patrzą i milczą! — Społeczeństwo toleruje!

TAŃCE NOWOCZESNE.

Do szeregu rozrywek i zabaw życiowych należą tańce. Obecnie tańce nie są echem pięknych prastarych zwyczajów różnych ludów, jak to zazwyczaj dotąd bywało. Dawne tańce odsłaniały nam życie i usposobienie, słowem duszę danego narodu. Stąd każdy naród miał je swoje i on jeden naprawdę umiał je tańczyć. Miał je i ma je dotąd i naród nasz, a pożyczał sobie nieraz i od innych kulturalnych narodów. Dla rozwagi czynników poważnych podkreślamy, że obecne tańce przy ubiorach obecnych są prostą drogą do zepsucia. Sapienti sat!

TRADYCJE KATOLICKIE.

Polak i katolik to do niedawna bywały u nas synonimy zwykłe. A mimo to Polska przygarniała gościnnie, póki mogła wszystkich, komu w ojczyźnie własnej źle było. Wywoływało to czasem pewne wichrzenia religijne i sekciarstwo, duch narodu jednak zawsze brał górę. Obecnie jest inaczej! — I nawet do dzieci polskich, które przecież odznaczają się taką szczerą i serdeczną religijnością, dziś już dociera sekciarstwo. Agitacja rozwija się wprost nieraz w szkołach lub organizacjach różnych, a starsi milczą, albo, co gorsza, przyklaskują. Jak się to robi podstępnie, za przykład niech posłuży głośna, bo przez papieża i biskupów potępiona wyraźnie, znana u nas Y. M. C. A., czyli Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej (protestanckiej) w Ameryce północnej.

RODZINA POLSKA.

Została nam jeszcze do omówienia rodzina polska, ta arka między dawnemi i nowemi laty, to źródło dawnej cnoty i tężyzny narodowej. Co się nieraz obecnie z rodziną polską dzieje? Jarzmo zepsutych ciemięzców wycisnęło piętno swe i na niej, a okazało się to, skoro w kraju i w życiu swoboda się rozwinęła. — Protestanckie rozwody i rozpusta moskiewska jak powódź zalały nasz kraj! Ci z ojców polskich, co w słowach często są Katonami, a w czynach swoich użyciu hołdują, ile się da, — to plaga straszna życia naszego. Ta podwójna moralność: „jesteś dzieckiem — to spełniaj, a wyrośniesz — to zobaczysz, — jest zabiciem wszelkiej moralności i okalecze-zobaczysz" — jest zabiciem wszelkiej moralności i okalecześlepej, że etyczne zasady i praktyki religji są potrzebne tylko dla niektórych — to najprostsza droga do zupełnej anarchji zasad. — Stąd właśnie płynie owa połowiczność i bezsilność poczynań życiowych naszych i społecznych. A te z matek naszych i sióstr Polek, co strojem swoim gorszą otoczenie i córki swe od dziecięcych lat uczą obnażać się, ile tylko policja pozwoli, bo z etyką zwykle rzadko się liczą, — czy zasługują na miano dobrych obywatelek? Wyzbywanie się wstydu przez niewiasty nasze jest przecież największem źródłem upadku moralnego. I to wszystko dzieje się u nas — w Polsce! — Hańba to we własnej rodzinie! A ci polscy inteligenci nie chcą rozumieć, że rozbicie rodziny w jakimś kraju, to zabicie danego narodu.

DO LUDZI DOBREJ WOLI.

Długi szereg przykrych rzeczy wyliczyliśmy. — Czynimy to z całą rozwagą i poczuciem odpowiedzialności, a zarazem i bólem ogromnym. Przyznać też musimy, że i my może nie zawsze i nie wszyscy staliśmy na wysokości zadania. Toć i my jesteśmy synami tegoż Narodu. Jego chluba naszą chlubą; Jego siła i rozkwit — naszą siłą i rozkwitem; Jego hańba byłaby naszą hańbą; więc tchórzliwie milczeć nie możemy. Ufamy, że głos ten nasz serdeczny nie przebrzmi bez echa. Obywatele mądrzy i uczciwi zastanowią się, że gore! — Rodzice katoliccy i organizacje społeczne rozwiną baczność i energję w czynach. I da Bóg, że zło się skurczy. Młodzież ocalimy, a przez nią i kraj nasz wzmocnimy. Tak nam dopomóż Bóg i wszyscy uczciwie myślący!

Zarząd Związku Diecezj. Kół Ks. Frefektów

Gawęda Naczelnika

Po wakacjach.

Wakacje tegoroczne budzą jak najlepsze nadzieje co do pracy zimowej, jako dalszego etapu rozwoju naszego ruchu. Mieliśmy sporo kursów różnego typu, a co ważne, że Chorągwie, które dotąd własnych kursów nie urządzały, zdobyły się w tym roku na nie.

Wznowiliśmy także kursy związkowe, co ma doniosłe znaczenie dla zespolenia kierowniczej starszyzny Ruchu, w tym samym też kierunku szły wysiłki szeregu członków G. K., którzy bądźto prowadzili kursy, także Chorągwi, bądźteż brali udział w kierownictwie; kurs instruktorów wychowania fizycznego, próby wzbogacenia naszej metodyki obozowej pierwiastkami słowiańskiemi (obozy w Wigrach), kilka wypraw żeglarskich, przedewszystkiem I morskiej Poznań. łodzią do Kopenhagi na Morski Zlot Międzynarodowy, dalej 392 Warszawskiej z Wigier i Serw rzekami i kanałami do Warszawy, żeglarskie i pływackie wyniki osiągnięte na Helu na tle dalszego rozwoju akcji obozów młodzieży, stałych i wędrownych, w dodatku konferencja starszyzny — wszystko świadczy, że wykorzystaliśmy szeroko lato, „bogatsze" w tym roku w ilość i rozmaitość prac harcerskich od lat poprzednich. Niechaj jesień i zima i wiosna będą również „bogatsze"; zależy to przedewszystkiem od nas samych, pomoc zawsze, wierzymy, da się

uzyskać, czego mieliśmy nowe wielkie dowody ze strony społeczeństwa i rządu z Państw. Urzędem W. F. i P. W., Ministerstwem W. R. i O. P., Ministerstwem Pracy i Op. Społ. i Korpusem Ochrony Pogranicza na czele.

O programową pracę w drużynach.

Wiele drużyn zapewne rozpocznie po wakacjach pracę pod nowymi kierownikami — złe to, ale nie możemy temu zaradzić na razie, dopóki jeszcze tak znaczny procent drużyn prowadzą „ludzie nieosiadli", uczniowie, studenci. Tembardziej więc ważne jest porządne obmyslenie planu pracy, opartego na znajomosci chłopców, ich zainteresowań i stanu wyszkolenia, aby na wędkę nie zakładac czegoś, co nam, ale nie im smakuje i po raz x-ty nie powtarzać z nimi rzeczy, które już x razy słyszeli; powtarzanie bowiem może być nie tylko matką wiedzy, ale i ojcem nudy.

W środowiskach, w których istnieje kilka drużyn, powinni sobie drużynowi nawzajem dopomóc w ułożeniu i przeprowadzeniu programu pracy drużyn. Pamiętajcie przytem, że drużynowy to nie „omnibus", naładowany wszelką wiedzą i umiejętnością. Nie starajcie się sami wszystko z chłopcami prowadzic, poszukajcie sobie pomocników, pomiędzy starszymi harcerzami, pomiędzy ludźmi nawet w danej chwili z poza Harcerstwa, byle do Harcerstwa „pasującymi" — niech oni Wam poprowadzą różne zajęcia. Jedno tylko radzę — sam to wypróbowałem — drużynowy powinien być, o ile to możliwe, na każdej zbiórce drużyny, choćby ją kto inny prowadził. Ma wtedy możnosć uzupełnienia, skoordynowania tego, co dają chłopcom inni instruktorzy. Ma także możność poczynienia instruktorom swych uwag, czasem podania życzeń i zastrzeżeń.

Gromady starszyzny.

Znajdziecie w „Harcmistrzu" wyjątek z referatu dha Antoniego Czaplińskiego, na konferencji w Łękawie, omawiający raz jeszcze sprawę zrzeszeń starszyzny i podający wskazówki do ich organizowania i pracy. Chciałbym, abyście to bardzo uważnie przeczytali — i zaczęli realizować. Ale to koniecznie! Pomyślcie tylko: dlaczego tyle trudności mamy w rozwoju Z. H. P.? Może głównie dlatego, że faktycznie brak nam dostatecznie silnych ośrodków starszych i dorosłych harcerzy. Mają sokoli swe g n i a z d a, mają strzelcy t o w a r z y s t w a miejscowe, mają inni swe k o ł a, — zawsze złożone z ludzi starszych, lub przynajmniej z ośrodkiem takich ludzi. Tymczasem nasze drużyny, bardzo często i hufce, kierowane są przez młodzież. K. P. H., mimo wszystko, najczęściej dosyć daleko stoją od codziennego życia harcerskiego, gdzież zatem ten odpowiednik „towarzystw", czy „gniazd"? Musimy go wytworzyć, pisałem już o tem w numerze 12 r. 1925 „Harcmistrza", zachęcając do tworzenia gniazd, czy ognisk, opartych o stałą, realną podstawę materjalną: lokal własny. Ale tam, gdzie na lokal nas nie stać, możemy założyć gromadę starszyzny, zrzeszenie instruktorów i kandydatów na nich, z udziałem także drużynowych nie-instruktorów, w celu pomocy sobie nawzajem w pracy, wytworzenia ośrodka życia towarzyskiego na poziomie harcerskim — a w dalszym rozwoju ośrodka także samopomocy. Napiszcie mi, co już pod tym względem zrobiliście!

Praca nad sobą.

Jedym z celów — i to najważniejszych — zrzeszeń starszych harcerzy, starszyzny jest pomoc w pracy nad sobą każdego z nas. Musimy się na to zgodzić, że przed wojną poziom ideowy młodzieży, w szczególności akademickiej, oraz młodych obywateli na pograniczu kończenia studjów i początku pracy samodzielnej, naogół był znacznie wyższy, niż dziś. Nikt chyba nie zaprzeczy temu, że przyczyniały się do tego w wysokim stopniu tajne i jawne koła, których podstawą pracy było samokształcenie. Jeżeli dziś obserwujemy upadek poziomu młodzieży — choć można już zauważyć i reakcję na to wśród lepszych jej sfer — czy nie nasuwa się myśl: powróćmy do głębszej pracy wewnętrznej dawnych kół ideowych. Może się mylę, ale wydaje mi się, że w Harcerstwie tej pracy prawie się nie prowadzi. Jestem przekonany, że bez zainicjowania, czy ożywienia jej nie podniesiemy poziomu starszyzny, a co za tem idzie, i poziomu drużyn. Wiem o poważnych próbach w tym kierunku — niech jednak praca wewnętrzna stanie się powszechną potrzebą gromad czy ognisk, niech nie będzie środowiska, w któremby starsi harcerze, przedewszystkiem instruktorzy, drużynowi przynajmniej raz w miesiącu nie zeszli się, nietylko dla towarzyskiej rozmowy, ale i dla wysłuchania i przedyskutowania referatu na jakiś aktualny temat. Czyby nie było dobrze za temat pierwszej dyskusji wziąć odezwę księży Prefektów, zastanowić się — może przy udziale księdza kapelana — jak w naszej miejscowości te sprawy stoją i co zrobimy, aby stan moralny młodzieży polepszyć.

Czytanie książek.

Pracy nad sobą bez dobrych książek prowadzić nie można. Tymczasem okazuje się przy próbach instruktorskich, że kandydaci najważniejszych książek harcerskich nie czytali, lub czytali tak dawno, że rozmawiać z nimi o nich, to wodzić na pokuszenie blagi. To samo dotyczy w znacznym stopniu „Harcmistrza". Czy nie wstyd? Czy nie wartoby w gromadach o tem pomyśleć, uzupełnić bibljoteki, referować książki rozdziałami, w ten sposób sobie wzajemnie dopomóc do wytępienia upokarzającego nas jako naród lenistwa myśli poważniejszej u tych, którzy się uważają za h a r c e r z y, to jest pionierów myśli i czynu!

Musimy k o n i e c z n i e c z y t a ć i k u p o w a ć dobre książki i czasopisma, jeżeli naprawdę chcemy podnosić kulturę naszego narodu.

„Organizacji Harcerstwa" zeszyt 2—3

wydałem w czasie wakacyj. Zwracam uwagę Waszą na ten zbiór, zdaje się kompletny, materjałów dotyczących naszej ideologji i zasadniczych wytycznych pracy. Uzupełnić go sobie możecie jeszcze tekstami prawa harcerskiego, które obowiązywały przed obecnym, drukowaliśmy je kiedyś w „Harcmistrzu" w artykułach dha Strumiłły „Nasze dzieje". Może znajdzie się ktoś, kto na podstawie tych materjałów ujmie syntetycznie rozwój myśli harcerskiej w tych dziedzinach?

Dalsze zeszyty „Organizacji" są „w drodze". Mogę je drukować, gdy dotychczas wydane „ruszą" szybszem tempem. I tak „wiszę" za nie w drukarni na kilkaset złotych — ale jestem niepoprawny i rzucam jeszcze jeden szalony pomysł.

Harcerska bibljoteka „dzieł wyborowych".

Mam szereg materjałów opracowanych lub „w drodze" opracowywania. Wydawców znaleźć trudno, a do druku przygotowywać nie opłaci się, nie mając pewności, że rzecz wyjdzie. Moglibyśmy jednak z łatwością szereg rzeczy wydać wspólnemi siłami, a są rzeczy wartościowe: Baden-Powella — „Wskazówki dla skautmistrzów", „Wędrówka do szczęścia", nie mówiąc już o „Scouting for Boys", i „Wskazówki do wywiadów", któreby może nareszcie ujrzały polskie światło dzienne. — „Organizację" ze wszystkiemi przepisami wydałoby się szybciej, a gdy się rozpędzimy i odrazu oczekiwany podręcznik dla drużynowych (Szkoła Harcmistrza) wyjdzie. Trzeba tylko: 1) zaufania do inicjatora, 2) przejęcia się sprawą wydawnictw, 3) wytrwałości.

Konkretnie: moglibyśmy wspólnemi siłami wydać podręcznik instruktorski — Baden-Powella, gdyby było zapewnione rozejście się 1000 (tysiąca) egzemplarzy po 3 złote, za 10 arkuszową książkę. Możliwe, że cena dałaby się jeszcze obniżyć.

Może zrobimy próbę?

Zobaczcie prospekt w dziale „Z wydawnictw".

St. Sedlaczek.

Czy przesłałeś już do G. K. M. druczek statystyczno-sprawozdawczy (na pocztówce) z akcji letniej?

Jeżeli jeszcze nie, to czemprędzej dopełnij tego obowiązku; wszak już termin minął.

BOHDAN OLIZAR, pd. Warszawa.

Więcej drużyn w szkołach powszechnych!

Dlaczego taka masa chłopców w wieku od 9 do 15 lat, w godzinach wolnych od zajęć szkolnych, włóczy się bezcelowo po ulicach, grając w guziki, czasem kradnąc węgiel z wozów, lub zajmując się jeszcze bardziej ciekawem próżnowaniem.

Dlaczego chłopcy ci muszą się stykać ze szkołą ulicy i pobierać tam nauki w rodzaju: kłamstwa, złodziejstwa, wszelkich brudów i t. d.? Dlaczego narażeni są na przyjmowanie jadu bolszewickiego?

Czyżby dlatego, że mają może wrodzony wstręt do pracy, bezmyślność, zepsucie?

Nie! Chłopcy ci to w 90 proc. zdolni, inteligentni, i pracowici malcy, ciekawi nauki i chętni do pracy, tylko, że nikt ich nie nauczył odróżniać zła od dobra, nikt im nie powiedział, jak można pożytecznie spędzić czas, gdzie i jakie znaleźć sobie zajęcie, a co najważniejsze w ich wieku, gdzie i w co można się pobawić. Chłopiec taki cieszy się, gdy może zrobić coś dobrego (w swoim pojęciu), lub urządzić jaki kawał, buchnąć komuś zegarek, podstawić żydowi niosącemu kosz z jajami nogę i zrobić mu z nich jajecznicę, obić swego rówieśnika. Ale gdyby ktokolwiek dotknął się jego, broń Boże, czupryny, to napewno zrobiłby źle. Szkoła powszechna, jako wychowawczyni, nie wystarcza im, lub wystarcza nie wszystkim, na 24 godziny doby zajmuje im tylko 4-ry do 6-ciu.

Ulicą przechodzi drużyna harcerska, trębacz, wę-

STANISŁAW SEDLACZEK.

Podstawy etyczne skautingu

WSTĘP.

Harcerstwo nasze pod względem metod i organizacji bezsprzecznie znacznie poszło naprzód w porównaniu z tem, co było u jego lwowskich początków. A jednak jakżesz często słyszy się głosy o niskim poziomie harcerskim — harcerzy, jakżesz często wspomina tego ducha, ten nastrój ideowy pracy, jaki był w Harcerstwie w okresie przedwojennym. Różne podaje się powody i przyczyny — i bezsprzecznie, zjawisko to nie jest proste. Do różnych przyczyn niezadawalniającego nas poziomu moralnego, ideowego, jak się zwykło mówić, mniemam, śmiało można dodać jedną — i to nie najmniej ważną: właśnie to, że w dziedzinie pogłębienia ideologji, znacznie mniej zrobiliśmy, niż w dziedzinie metodyki i organizacji. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że w dziedzinie ideologji nie potrafiliśmy niczego dodać do prac Małkowskich, Grodyńskich, Kozielewskich, Strumiłłów i innych z początkowego okresu Harcerstwa. A nawet gorzej: bywały okresy, kiedy ta ideologja starych harcerzy była jakby w defensywie przed atakami większego „przystosowania do życia".

Zaatakować to moje twierdzenie o zastoju w dziedzinie ideologji można od jednej strony — i to bardzo poważnie (proszę o to żyjących dziś „starych"). Mianowicie: walczono w początkach harcerstwa o to, czy ono ma mieć Prawo i Przyrzeczenie „z Bogiem" czy „bez Boga", zdawałoby się, że nawet już po wprowadzeniu do przyrzeczenia obowiązku „służby Bogu" (do Prawa jednak jej nie włączono) kwestja religijności harcerzy i praktyk religijnych pozostawała jakoś skromnie w ukryciu — podczas gdy dziś mamy za sobą szereg uchwał i deklaracyj o chrześcijańskim charakterze Z. H. P., mamy oficjalną opiekę duchowną, cieszymy się poparciem sfer kościelnych, które powołują kapelanów harcerskich, a nawet tworzą osobną komisję dla spraw opieki duchownej nad Z. H. P. Więc może w tej dziedzinie, bardziej szczerego i wyraźnego stosunku do religji poszliśmy naprzód w porównaniu ze „starem Harcerstwem"? Może — dałby Bóg, wydaje mi się jednak, że i pod tym względem prawdziwi harcerze starzy byli głębsi od nas.

Z nami jest gorzej: bardzo często ideologji harcerskiej nie znamy, jakżesz możemy ją rozumieć, pokochać i przejąć się nią na całe życie? Opowiadają, że to, co na ten temat referowałem na kursach związkowych, dla ogółu kandydatów na podharcmistrzów było rewelacją, odkrywało przed nimi niespodziewanie głębokie myśli, zmieniało ich pogląd na Harcerstwo, którego dotychczas, podobno nawet na najlepszych kursach uczono ich uczyć, a nie uczono poznawać, przemyśleć, gruntować, przejmować za najgłębszą treść swego życia, za jego normę i busolę. Znów powiecie: przesadzasz Arcykocie. Znów odpowiem: Daj Boże, że się mylę.

W każdym razie „nawet koń zna swoją stajnię", czyż więc nie godzi się pomóc chętnym harcerzom do poznania swego skarbca myśli — impulsów do czynu i życia dobrego.

drując na czele, wypaca melodje z trąbki. Z tyłu, z boków, z przodu pełno gapiów, chłopców nieharcerzy, którym się aż oczy śmieją do munduru, trąbki, nie mówiąc już o błyszczących odznakach — krzyżu i lilijce. Z zazdrości i żałości, że to nie oni idą w szeregach, nieraz wygwiżdżą ich. Niech jednak wystąpi kto z szeregu i krzyknie do gwiżdżącej gromady: „Chodźcie, stworzę z was drużynę"! W pierwszej chwili narazi się na jeszcze głośniejsze wygwizdanie, może nawet na pobicie, gdyż będą myśleli, że z nich kpi, lecz gdy się przekonają, że mówi serjo, niech ma się na baczności, by go z radości nie udusili, lub robiąc mu „koca" nie wrzucili do jakiej kałuży. — W drużynie tej chłopcy nauczą się karności, solidarności, nauczą się bawić, myśleć, pracować, zostaną oderwani od wpływu ulicy, drużyna zastąpi im i da wychowanie, którego nie otrzymali w domu, uzupełni to, czego się nauczyli w szkole. — Czy jednak, każda drużyna spełni swe zadanie w całości? Niestety nie! Spełnić może tylko ta, którą prowadzi instruktor, znający psychologję chłopca, energiczny, odpowiednio do swej pracy przygotowany. Jeśli mu choć trochę tych warunków brakuje, odbije się to zaraz na wpływie drużyny na chłopca. Lecz nawet młodszy kierownik, który prowadząc czy to zastęp, czy drużynę złożoną z takich chłopaków, uczy się dopiero swej pracy, byle tylko z zapałem i miłością zabrał się do niej, napewno da chłopcom to, co jest najważniejsze: zastąpi im ulicę. Bo zamiast bezcelowego i zgubnego najczęściej życia na niej chłopiec uczyć się będzie tego samego, zależnie od poziomu kierownika, wolniej lub prędzej, trudniejszą lub łatwiejszą metodą. Zamiast grania w guziki, będzie się uczyć musztry, będzie się gimnastykować, czytać lub słuchać, jak inny czyta czy opowiada „różne ciekawości", z wiosną chodzić na wycieczki, oddychać wiejskiem powietrzem, stykać się z przyrodą i stwierdzać, że nie wszystko, co nas otacza zrobili ludzie, że istnieje Najwyższa Istota — Bóg i t. d. i t. d.

Dzień w dzień zgłaszają się dyrektorzy szkół średnich i kierownicy szkół powszechnych z prośbą o założenie w ich szkołach drużyny. Odpowiada się im stale: „Dobrze, ale niech panowie poczekają do przyszłego roku, dziś nie mamy odpowiednich instruktorów". Dzień w dzień zgłaszają się nie pojedyńczo, lecz dziesiątkami chłopcy i proszą o przyjęcie ich do drużyny. Odpowiada im się to samo: „Dobrze, ale poczekajcie do przyszłego roku, dziś nie mamy dla was zastępowych". I ta odpowiedź jest straszną, bo na ten przyszły rok szkoły i chłopcy czekają już dobre kilka lat, a instruktorów jak nie było, tak w dalszym ciągu jest ich podobno brak. Brak rzeczywiście ale tych idealnych instruktorów, posiadających maksimum tego, co się od nich wymaga. Nigdy jednak nie możemy narzekać na to, by nam było brak tych, którzy mają konieczne minimum.

Przypomnijmy sobie, kto zakładał pierwsze drużyny w Polsce. Ludzie starsi i młodsi bez stopni, ale ze zrozumieniem zadania, a przecież dzięki ich pracy nasza organizacja skupia dokoła siebie koło 50.000 ludzi. Wierzymy, że jest ona bardziej powołaną do przygarnięcia tych rzesz młodych, tułających się na ulicy, od tych wszystkich innych organizacyj,

---

Podam Wam tu podstawowe wiadomości z ideologji skautingu Baden-Powellowskiego, może kiedyś przyjdzie kolej i na wskazanie dorobku Harcerstwa. Ten ostatni przynajmniej częściowo poznać możecie, czytając zeszyt 2-3 „Organizacji Harcerstwa". Oparłem się na wszystkich ważniejszych pracach gen. Roberta Baden-Powella, wydanych do r. 1926 włącznie.

BIBLJOGRAFJA.

„Scouting for Boys", London, Pearson, 1919, wyd. IX, str. 334, skrót Sc.

„The Wolf Cubs Handbook", tamże, 1919, str. 231, skrót W.

„Aids to Scoutmastership", London, Jenkins, 1920, str. 127, skrót A.

„Rovering to success", London, H. Jenkins, 1922, skrót R.

Referat Baden-Powella na III Kongr. Wychow. Moralnego w Genewie, przekład w Kalendarzu Harcerskim na r. 1924, skrót K.

„Jamboree", kwartalnik międzynarodowy, roczniki 1921—1925, skrót J.

W tekście pracy liczby obok znaków wyżej podanych (Sc, W i t. d.) oznaczają stronice odpowiedniego dzieła B.-Powella. Skrót B-P oznacza Skauta Naczelnego, Baden-Powella.

ZASTRZEŻENIA.

1. Prace B. P. mają przeważnie charakter pedagogiczny. Stąd zasadnicza trudność zupełnie ścisłego ustalenia, co jest wyrazem istotnym poglądów B. P., a co spowodowane w mniejszym lub większym stopniu celem wychowawczym. Mniemam, że można założyć, iż B. P. celom pedagogicznym jednak poglądów swoich zasadniczych nie podporządkowywał, że wobec tego wypowiedzenia się jego w kwestjach zasadniczych można uważać za istotny, prawdziwy wyraz poglądów.

2. B. P. jest praktycznym działaczem, nie uczonym ; publicystą, nie filozofem z systematyczną kulturą logika. Pisze popularnie, swoistym, żywym stylem. Materjał, na którym można się oprzeć jest rozprószony w kilku obszernych książkach, przyczem te same zagadnienia, nieraz w tej samej książce, są kilkakrotnie omawiane bez ścisłego definjowania terminów, co jest usprawiedliwione popularno-wychowawczym charakterem prac, ale utrudnia analizę poglądów i stwierdzenie ich spoistości.

I. CZĘŚĆ PIERWSZA.

1. PRÓBA REKONSTRUKCJI ŚWIATOPOGLĄDU B. P.

Spróbujmy zrekonstruować B. P. pogląd na świat na zasadzie wypowiedzeń się Skauta Naczelnego.

„Słowa modlitwy: „Przyjdź Królestwo Twoje", „bądź wola Twoja" mówią nam, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca — Ojca, nie tyrana. Bóg jest miłością. Dlatego to wszyscy modlimy się o Królestwo Miłości... Czyż nie możemy nic więcej ponad bierną modlitwę uczynić dla nadejścia Królestwa Miłości? Mniemam, że możemy!" (K. 38).

To Królestwo Miłości, zrozumiane jako pokój powszechny na ziemi i braterstwo narodów jest niejako

które stawiają sobie za cel, tylko poszczególne punkty naszego programu. Jeżeli dzisiaj nie pójdziemy wszerz, to my, którzyśmy pierwsi podjęli walkę o utrwalenie i rozwinięcie w młodzieży idei chrześcijańskiej i narodowej doskonałości, odejdziemy z kwitkiem. Zamiast iść naprzód z rozwiniętemi sztandarami chcemy się cofnąć, bo ten kto nie idzie naprzód, ten cofa się, ustępując miejsca innym.

Na początek zanim zostanie powszechnie zrealizowany projekt, o którym słyszałem: by każda drużyna kat. A szkoły średniej zaopiekowała się szkołą powszechną i założyła sobie tam gromadę wilcząt, wystarczy, by każda drużyna kat. A dała choć po 2-ch ludzi do pracy na terenie szkół powszechnych, a będzie można dzięki nim nietylko uzupełnić braki w już istniejących drużynach, lecz utworzyć niejedną dawno i z upragnieniem oczekiwaną przez szkoły i chłopców placówkę.

Nie wolno nam ograniczać przyjmowania nowych członków pod pozorem podnoszenia poziomu u dotychczasowych członków oraz przygotowywania ich na przyszłe kadry instruktorów. Rozszerzenie się wszerz oraz wychowywanie instruktorów musi iść równolegle. Czyż napływ nowych sił do organizacji przeszkadza kandydatom na instruktorów uczyć się na obozach instruktorskich i w specjalnych drużynach? W Warszawie na 180 szkół powszednych mamy tylko 11 drużyn, na 70 tysięcy dzieciaków szkół powszechnych mamy tylko 600 w drużynach. Musimy więc, nie czekając jutra, dziś jeszcze zabrać się do pracy w celu pozyskania tej masy młodzieży.

JERZY ZAWODZKI.

Akademicka młodzież harcerska

Jest nas akademickiej młodzieży harcerskiej blisko tysiąc. Dokładnie, niestety, tego określić nie można, brak nam bowiem danych. Cyfra ta jednak nie jest przesadzona, gdyż w Starszem Harcerstwie jest zorganizowanych około 500 akademików, instruktorek i instruktorów studentów jest blisko 200, a reszta to ci „nigdzie nienotowani" harcerze, co wskutek przeniesienia się do innego środowiska stracili kontakt z Harcerstwem, lecz bynajmniej z niem ideowo nie zerwali. Jest nas zatem liczna gromada. A czy my, harcerze, odgrywamy w społeczeństwie akademickiem jaką rolę, czy wnosimy coś w jego życie? Co my mamy do zrobienia na terenie akademickim? Aby na te pytania odpowiedzieć musimy się zastanowić nad potrzebami i brakami społeczeństwa akademickiego. Jeżeli bowiem młodzież jest przyszłością narodu, to młodzież akademicka, jej tężyzna, zdrowie moralne, tej przyszłości zadatkiem. Młodzież akademicka to przyszła inteligencja, to przodownicy w życiu narodu, na jej barki spadnie odpowiedzialność za gospodarkę społeczną, rządy krajem, dalsza rozbudowa państwa naszego.

Jak do tej roli jest przygotowana młodzież akademicka? Nie chodzi mi o przygotowanie fachowe, zawodowe, którego trudno kwestjonować. Chodzi mi o przygotowanie społeczne, o ducha użyteczności dla społeczeństwa, o zdrowie i tężyznę moralną, o jej etykę. Znam dobrze tylko jedno, stołeczne środowisko akademickie, nie chciałbym zatem uogólniać

---

najwyższem dobrem społecznem, celem zbiorowym ludzkości, najwyższym możliwym do osiągnięcia na ziemi. Szczęście poszczególnych narodów jest częścią tego szczęścia ludzkości i jego warunkiem.

A cel jednostki? „Moją wiarą jest, że zostaliśmy umieszczeni w tym świecie cudów i piękna z specjalną zdolnością ich oceny, w pewnych wypadkach obdarzeni radością przyłożenia ręki do ich rozwoju, a także wspomagania bliźnich zamiast podchodzenia, aby przez to wszystko radośnie używać życia, to jest być szczęśliwymi. Dwa są klucze do szczęścia: Pierwszy jest: Nie brać rzeczy zbyt tragicznie, robić, co możecie najlepszego w danej chwili, życie uważać za grę, a świat za boisko.... Drugi jest: Niechaj czynami waszemi i myślami kieruje Miłość... Rozumiem tu okazanie życzliwości, jak to czynicie wtedy, gdy wykonujecie dobre uczynki wobec bliźnich, gdy jesteście uprzejmi, kiedy współczujecie, gdy okazujecie komuś wdzięczność za życzliwość wobec siebie. To jest Dobra Wola" (R. 15).

Weźmy jeszcze pod uwagę określenie celu angielskiego ruchu skautowego, podane w A. Celem tym jest mianowicie: „a) wyrobienie jednostki na dzielnego i szczęśliwego obywatela; b) pozyskanie jej do pracy dla społeczeństwa; c) wzmocnienie węzłów między częściami brytyjskiego imperjum, przez braterstwo skautowe; d) wzmocnienie międzynarodowej dobrej woli — znów przez to braterstwo — jako praktyczny krok do trwałego pokoju".

Zdaje mi się, że na podstawie powyższego tak możnaby sformułować zasadnicze tezy etyczne B. P.:

Dobrem najwyższem jest Bóg. Najlepszym czynem ludzkim jest spełnienie woli Boga. Jest nią szczęście ludzkości. Szczęście narodu angielskiego i szczęście poszczególnych ludzi jest częścią składową tego dobra najwyższego i osiąga się je temi samemi środkami, dążąc do wzmocnienia potęgi państwa, czyniąc dobrze bliźnim, niepowodzenia życiowe traktując pogodnie. Dążenie do tego dobra jest obowiązkiem człowieka.

„Za cel wychowania możemy uznać wytworzenie bogobojnych, cieszących się powołaniem, a zatem szczęśliwych obywateli". (A. 22).

Pewien typ człowieka (obywatela) jest środkiem do zrealizowania szczęścia jednostki, narodu, ludzkości. Na ten typ składają się pewne dyspozycje, cechy, moglibyśmy powiedzieć: cnoty (tego terminu B. P. prawie nie używa). Te dyspozycje wyrabia się ćwiczeniami — środkami dalszego rzędu.

2. KODEKS SKAUTOWY.

Z uznania pewnych dyspozycyj za składające się na idealny typ człowieka-obywatela, z uznania pewnego sposobu postępowania za dobre, jako środek do osiągnięcia pewnych dóbr wyższego rzędu — wypływają odpowiednie normy, nakazy moralne „bądź takim a takim", „postępuj tak a tak". Te normy moralne ujmuje B. P. w kodeks, który prawa moralne przekształca w prawa organizacyjne pewnej korporacji, Boy Scouts Association — i dalej: wszystkich organizacyj skautowych świata.

(c. d. n.).

wniosków, jednak inne zapewne nie wiele się różnią. Zanik poczucia moralnego, szczególniej jaskrawo występujący w większych zbiorowiskach, jakiemi są domy akademickie, bierność lepszej, zdrowo czującej części młodzieży; powszechne rozpolitykowanie, doprowadzające życie samopomocowe do ciągłej walki politycznej; roznamiętnienie tak daleko idące, że się głosi publicznie „kto nie z nami tego w zęby"; atmosfera wiecznych podejrzeń, nieufności, przypisywania każdemu działania na korzyść jakiejś grupy, partji; pokrywanie wszystkiego, nawet największego brudu, frazesem o dobru powszechnem, demokracji, czy też nawet miłości Ojczyzny. Słowem w miniaturze wszystko to, co trawi obecnie nasze społeczeństwo i z czego je uleczyć należy. Jeżeli stosunki panujące obecnie w życiu akademickiem nie zmienią się, to i w życiu całego społeczeństwa nic się nie zmieni, i z obecnego stanu nie wyjdziemy. Musimy zatem rozpocząć walkę. Walkę o przyszłość Polski. To nie jest frazes: w te słowa trzeba się głęboko wczuć i wmyśleć.

Aby móc tę walkę podjąć musimy się zorganizować. **Zorganizowanie akademickiej młodzieży harcerskiej** to pierwsze nasze zadanie. Jeżeli bowiem mamy czegoś dokonać, musimy być zespoleni, złączeni, zdyscyplinowani. Musimy przyjąć zasadę, że każdy harcerz-akademik winien należeć do jakiejś komórki organizacyjnej, grupującej akademików[1]). Takiemi komórkami będą Akademickie Drużyny Harcerskie, Akademickie Gromady Instruktorskie, wreszcie Akademickie Koła Harcerskie. Chcących się zapoznać obszerniej z celami i programem drużyn akademickich odsyłam do broszurki dha K. Stojanowskiego, zawierającej bardzo ciekawe i słuszne na ten temat rozważania. Główna Kwatera Męska rozpoczęła już akcję zmierzającą do skonsolidowania harc. młodzieży akad. Zarządzona rejestracja harcerzy-akademik., obowiązująca **wszystkich** bez względu na przydział, stanowisko, ma na celu zorjentowanie się co do liczebności naszej, zgrupowanie luźnych, samotnych starszych harcerzy, którzy już kontakt z organizacją stracili i ujęcie wszystkich tych, którzy świeżo na studja akademickie przybywają.

Dalszym etapem będzie organizowanie drużyn akademickich, na wzór tych, które już w Warszawie, Lwowie i Poznaniu istnieją i które dają dobre wyniki i rozwijają się pomyślnie. Grona instruktorskie, w których tak licznym jest element akademicki winny pomyśleć o tworzeniu albo oddzielnych akadem. gromad instruktorskich, albo też specjalnych sekcyj w ogólnych gromadach. Z chwila gdy będziemy zorganizowani, będziemy mogli myśleć o **ekspansji Harcerstwa na teren akademicki.** By móc tam występować otwarcie i oficjalnie, musimy mieć prawa stowarzyszeń akademickich. Ku temu zmierza uchwała Komisji Starsz. Harc. VII Walnego Zjazdu, prosząca Naczelnictwo o wszczęcie starań o umożliwienie akademickim zrzeszeniom harcerskim rejestrowania się na uczelniach wyższych. Uchwała ta, miejmy nadzieję, też będzie zrealizowana, stoi tu bowiem dotychczas na przeszkodzie wzgląd że poszczególne zrzeszenia nie są oddzielnemi organizacjami, lecz cząstką całości nieakademickiej.

Działalność nasza na terenie akademickim winna pójść w rozmaitych kierunkach.

[1]) Nie uważam za dowiedzioną konieczności wydzielania harc-akademików w osobne grupy, chińskim murem oddzielone od innych. Wartoby tę sprawę szerzej omówić. Red.

Musimy dążyć do wprowadzenia na wszelkich zebraniach akademickich zewnętrznej kultury, form parlamentarnych. Gorszące zajścia, jakich widownią są zawsze walne zebrania naszych Bratniaków winny być całkowicie wyeliminowane z naszego życia.

Na terenie samopomocowym należy głosić zasadę wyeliminowania polityki z tego terenu. W akcji bowiem samopomocowej niemasz miejsca na waśnie polityczne, żadnej korzyści potrzebującej młodzieży nie przynoszące. Uczciwość, rzetelność, zmysł organizacyjny, inicjatywa — oto jedyne warunki, jakiemi należy się kierować przy dobieraniu ludzi do kierownictwa Bratniakami. Powinniśmy się starać wprowadzić tu jaknajwięcej harcerzy przez wysuwanie własnych harcerskich kandydatur, aby wykazać, że harcerze potrafią bezstronnie i rzetelnie na polu tem pracować. Harcerze, mając dużo wyrobienia organizacyjnego i poczucia obowiązku lepiej mogą tę rolę spełnić od tych, którzy wnoszą może jedynie zapał do pracy, lub gorzej — chęć wyniesienia się. To samo dotyczy kół naukowych, służących do samopomocy naukowej.

Na terenie ideowo-moralnym winniśmy dać się poznać, jako grupa czynnie walcząca (nie mam tu na myśli rękoczynów) z obniżeniem się obyczajności i moralności wśród społeczeństwa akademickiego. Rzeczy dziejące się w domach akademickich i stosunki tam panujące zaczynają być znane w społeczeństwie starszem. Tolerowanie nadal tego stanu może dać fatalne rezultaty w następstwie. Odpowiednie wystąpienia harcerzy na terenie Bratniaka Politechniki Warszawskiej poruszyły nieco bierną, lecz zdrową część naszej młodzieży. Walka z tą biernością, z tem „a co mnie to obchodzi" jest naszym obowiązkiem. Aż nadto wyraźny przykład mamy na Rosji, do czego prowadzi taka bierność społeczeństwa. Na teren ideowo-polityczny musimy wprowadzić poczucie rycerskości i walki metodami zgodnemi z etyką. Brak tych elementów szczególnie jaskrawo występuje w okresie zjazdów ogólno-akademickich. Należy się zastanowić, czy nie należałoby przygotować się do wystawienia własnej harcerskiej listy przy wyborach na następny sejm akademicki.

Aby móc ten skromny na początek program wypełnić, musimy przedewszystkiem **zyskać zaufanie** ogółu akademickiego. Nie podlegając, jako całość, wpływom żadnego ugrupowania i odnosząc się do wszystkich jednakowo, broniąc zawsze słusznej sprawy, idąc drogą uczciwą i rzetelną, świecąc przykładem w wypełnianiu swych obowiązków, tak w dziedzinie studjów, jak i wobec organizacyj akademickich, czując się wszędzie i zawsze harcerzami — zaufanie to zdobyć potrafimy. A wtedy wielkie dzieło będziemy mogli spełnić: szerzyć dobro.

CZESŁAW JERZY KĄCZKOWSKI.

Wieczne zagadnienie

Chcę dziś mówić o miłości.

Nie o miłości wszechobejmującej, na cały świat rozciągającej troskliwie skrzydła. Chcę mówić o Miłości Dwojga Ludzi. O miłości mężczyzny do kobiety. I nie chcę tworzyć na jej cześć nowego hymnu, bo to jest rzeczą poetów.

Chcę mówić o niej jako prozaik. Jako człowiek zwykły.

...Wieczny czar kobiecości...

Już same określenie wszystkich języków cywilizowanego świata — „das ewig weibliche" — „l'eternal feminin" — czy inaczej — mówią o odwieczności istnienia tego tajemniczego zagadnienia, tego przedziwnego zjawiska, które jest jakby wcieleniem tęsknoty duszy ludzkiej, duszy mężczyzny do piękna, do szczęścia.

Jego urok roztacza swe wszechwładne panowanie nad wszystkimi. Miłość — bo miłość i czar kobiecości to jedno — jest prawem natury, prawem Boga. Iść przeciw niej — to znaczy iść przeciw naturze, przeciw Bogu...

I dlaczegóż my, harcerze, którzy za zadanie postawiliśmy sobie odkrywanie i tłomaczenie praw Boga tym, którzy ich nie dostrzegają i nie rozumieją, o istnieniu tego cudownego prawa zdajemy się nic nie wiedzieć?! Dlaczegóż przez milczenie swoje pozwalamy na apostołowanie niepowołanym, a przez to samo — na fałszowanie i plugawienie przepięknej tego prawa treści?...

Jeżeli ta kwestja była wskutek bierności czy błędnych założeń zamilczana przez starsze pokolenie, to tembardziej na nas spada obowiązek postawienia jej na właściwem miejscu. Na nas, młodych budowniczych Najjaśniejszej, całej: duchowej i fizycznej, żywej!... A przecież skutki tego zamilczenia widzimy dobrze. Dziś właśnie widać je najlepiej!...

— Miłość jest najbardziej złożonem i zawiłem z otaczających nas i tkwiących w nas zagadnień. W niej bowiem nierozdzielnie łączą się w przedziwny sposób pierwiastki duchowe — głód piękna i szczęście, oraz fizyczne — instynkt zachowania gatunku.

Przez odebranie jej jednego z tych pierwiastków odbieramy jej cechę najistotniejszą — cechę człowieczeństwa. Ona bowiem jest zjawiskiem najbardziej, najdoskonalej ludzkiem. Składa się z tych samych tworzyw, co człowiek. Jeżeli odbierzemy jej pierwiastek duchowy — stanie się funkcją czysto zwierzęcą. Jeżeli pozbawimy ją strony fizycznej — stanie się abstrakcją. I w jednym i w drugim wypadku przestanie być tem, czem być ma.

Tu leży istota całego zagadnienia. I całe niebezpieczeństwo.

O ile wypaczenie pojęcia miłości w kierunku odebrania jej pierwiastka fizycznego jest zjawiskiem tak rzadkiem, że nie występuje potrzeba specjalnego przeciwdziałania mu, o tyle spychanie jej do roli instynktu zwierzęcego przybrało rozmiary zatrważające.

Jest to pusta konsekwencja owej strusiej polityki. Wiadomo, że w szarej masie ludzkiej — tak zwanego proletarjatu i pseudo-inteligencji — borykającej się z trudami życia, siłą rzeczy kwestje materjalne wysuwają się na plan pierwszy. Primum edere — deinde philosophari*). Można się nie zgadzać z tą zasadą, ale trzeba stwierdzić powszechne jej uprawianie. Stąd — powszechne zaniedbanie dziedziny ducha, własnego człowieczeństwa. Stąd znowu zadanie inteligencji: oprócz kultury materjalnej szerzyć kulturę ducha, budzić w ludziach człowieczeństwo.

Tymczasem my sami nie mamy jeszcze odpowiedniego dorobku. W dziedzinie etyki płciowej przedewszystkiem.

Zrozumienie faktu, że podstawą bytu narodów, państw, jest rodzina — panuje zdaje się powszechnie. Przy lada okazji wygłasza się na ten temat aforyzmy. Ale — o dziwna karykaturo ludzkich poglądów! — nie mniej szeroko rozpowszechniło się dziś przekonanie, że rodzina, że małżeństwo nie jest podstawą bytu i szczęścia jednostki! — że jest wręcz jego grobem!

A jak wskutek tego mniemania jest dziś traktowane małżeństwo, to również widzimy.

Gdzież więc rozwiązanie tej zagadki Sfinksa?...

Bądźmy sumiennymi badaczami. Rzućmy okiem na życie poza obrębem małżeństwa. Ściślej — na stosunek płci do siebie w dobie dzisiejszej.

Potrzeba miłości jest tak silna, że musi być zaspokojona. Ludzie tego zaspokojenia szukają wiecznie. Poza zaspokojeniem głodu i pragnienia to ich główne dążenie instynktowne. Zatraciwszy dziś poczucie swego człowieczeństwa, traktują miłość jedynie jako instynkt płciowy. — Spójrzmy: czy przynosi to szczęście? Czy przynosi choć cień szczęścia — zadowolenie, pewne uspokojenie?... Każdy z najoddańszych wyznawców tej formy „miłości", jeżeli nie zatracił jeszcze zdolności zastanowienia się i jeżeli będzie szczery, odpowie: Nie!... Jest to wieczne szamotanie, uganianie się, są to tylko chwile fizycznej rozkoszy i zapomnienia, których bezpośredniem następstwem jest depresja moralna i fizyczna, a następstwem dalszem — nowy niepokój, nowe szamotanie się i — co najważniejsze — coraz większy zanik chęci do życia, coraz straszliwsza i coraz beznadziejniejsza pustka.

— To nie są frazesy. Nie morały. To rzeczywistość. Kto chce się o tem przekonać, niech zanalizuje sam osobnika, żyjącego w ten sposób. A dziś materjału do takich badań jest dość. O, dość!...

— Gdzież więc wyjście?... Niema szczęścia ani w małżeństwie, ani poza niem?...

Zanim wydamy wyrok ostateczny, zbadajmy, czy niema błędu w którem z założeń.

Zaspokojenia głodu, szczęścia życie poza małżeństwem nie daje i dać nie może. Czy i małżeństwo tego dać nie może, czy tylko nie daje?

(c. d. n.).

*) Najpierw jeść, potem filozofować.

Bądź prawy, a w ludziach miej braci,
wierz, że droga ludzkości wciąż wyżej się wije,
że ten wielki, kto dobrem za złe bliźnim płaci
i poświęcać się gotów i dla drugich żyje!

JERZY ŻUŁAWSKI.

ANTONI CZAPLIŃSKI, G. K. M.

Gromady starszyzny

(Wyjątek z referatu na III Konferencji Starszyzny w Łękawie).

Nie wystarczy przygotować i wykształcić dostateczną liczbę instruktorów i działaczy harc., aby sprawę starszyzny uważać za całkowicie rozwiązaną. Pozostaje bowiem jeszcze kwestja trwałego utrzymywania starszyzny przy pracy jaknajbardziej intensywnej.

Chodzi o ujęcie całego grona starszyzny w pewną formę organizacyjną, któraby pozwoliła z jednej strony na jaknajbardziej celowe wykorzystanie pracy instruktorów i działaczy harc. a z drugiej stworzyła takie warunki, aby mogli oni czerpać podnietę i wskazówki do swej pracy, a więc zyskiwać pewien równoważnik tego, co z siebie wydają.

Dziś instruktorzy skupiają się przy Komendach Chorągwi, każdy z instruktorów ma przydział do jednej z Chorągwi lub Głównej Kwatery. W większości wypadków jest to łączność raczej tylko formalna, ewidencyjna, a i ta, jak nam wykazuje coroczna rejestracja, nie jest zawsze utrzymana. Corocznie pewna liczba instruktorów „ginie", a Komenda Chorągwi, do której miał przydział ów „zaginiony", nie umie odpowiedzieć, co się z nim stało. Stąd to w sprawozdaniach rok rocznie figuruje w rubryce „Bez przydziału" dość pokaźna liczba. To są ci wszyscy, którzy utracili od kilku lat łączność ze swoimi Komendami. Oczywiście, że jest to wina przedewszystkiem samych instruktorów, ale nie wyłącznie ich: Komendy Chorągwi też nie są bez grzechu. Jeśli instruktor „zginął", to nie stało się to odrazu. Tracił on stopniowo łączność ze swą Komendą, aż wreszcie zupełnie porzucił pracę. Wina Komendy w tem, że nie dostrzegła tego momentu załamania się w pracy instruktora i nie znalazła środków zaradczych. A przyczyną tego załamania mogło być to, że instruktor pozostawiany sobie samemu na terenie swej pracy, jak wiemy nieraz bardzo trudnym, nie otrzymywał ze strony swej Komendy nic prócz rozkazów i rozporządzeń urzędowych. Brak cieplejszego słowa zachęty, rady przyjacielskiej był powodem zniechęcenia.

Widzimy więc, że podobny sposób utrzymywania łączności nie wystarcza. Nie może też być mowy w podobnych warunkach o wytworzeniu jakiegoś zbliżenia między poszczególnymi instruktorami o wytworzeniu tej braterskiej atmosfery i wspólnego zrozumienia, tak niezbędnych warunków dlatego, by owocną a nawet możliwą była praca.

Warunki te stworzyć musi „Gromada Starszyzny".

Organizacja gromady.

1. Wszyscy instruktorzy i działacze harc. na terenie Chorągwi tworzą „Gromadę Starszyzny" pod kierownictwem Komendanta Chorągwi.

2. Zadaniem „Gromady" jest:

a) koordynowanie wysiłków starszyzny nad podniesieniem poziomu pracy;

b) wytworzenie ścisłego współżycia całego grona starszyzny, opartego na wzajemnym szacunku i zaufaniu.

3. Pracą programową oraz stroną administracyjną „Gromady" kieruje kierownik Wydziału Osobowego K. Ch.

4. Gromada realizuje swoje zadania przez:
a) pracę w zastępach starszyzny;
b) konferencje całego grona starszyzny.

5. Wszyscy instruktorzy i działacze harc. w poszczególnych środowiskach tworzą zastępy starszyzny (od 5—10 ludzi). W pracach zastępów biorą udział również drużynowi, choćby nie byli mianowanymi instruktorami.

6. Instruktorzy i dr. h. środowisk, w których nie można utworzyć z-pu starszyzny, należą do z-pu najbliższego środowiska.

7. Zastępem starszyzny kieruje zastępowy, wybrany przez członków z-pu i zatwierdzony przez Komendanta Chorągwi. Zastępowy prócz kierownictwa zastępem nie posiada innej władzy nad członkami zastępu.

8. Zastępowy spełnia swe zadanie przez: a) urządzanie zebrań z-pu (przynajmniej 1 na mies.), b) częstą korespondencję z członkami zamiejscowymi z-pu, c) dopilnowanie wykonania przez członków z-pu punktualnie obowiązków organizacyjnych (rejestracja, urlopy, zmiana przydziału), d) rozstrzyganie ewentualnych sporów, powstałych w łonie z-pu.

9. Kierunki pracy z-pu starszyzny: a) ideowo-samokształceniowy, b) techniczny, c) metodyczny, d) towarzyski.

10. Konferencje i zebrania całej gromady starszyzny Chorągwi odbywają się przynajmniej 4 razy do roku.

11. Na konferencjach gromady poruszane są zagadnienia natury ogólniejszej, tyczące całokształtu prac Chorągwi, sprawy aktualne w Związku.

12. Zebranie Gromady wybiera z pośród siebie Honorową Radę Starszyzny. Przewodniczącym Rady jest zawsze Komendant Chorągwi.

13. Honorowa Rada Starszyzny: a) rozpatruje i opinjuje wnioski nominacyjne, b) rozstrzyga spory osobiste między członkami gromady, c) przyjmuje do gromady starszyzny nowomianowanych członków. U w a g a: Sprawy dyscyplinarne starszyzny załatwia Komendant Chor. lub Komisja Dyscyplinarna G. K. M. jako wyższa instancja.

14. Przyjęcie nowego członka gromady odbywa się podczas zjazdu całego grona starszyzny według przyjętego obrzędu.

15. Członek gromady, który z ważnych powodów nie może w ciągu pewnego czasu (dłużej niż rok) pełnić służby czynnej, przechodzi do rezerwy.

16. Instruktor (anal. działacz harc.) w rezerwie obowiązany jest do corocznej rejestracji i do utrzymywania łączności ze swem środowiskiem.

HENRYK GLASS, G. K. M.

Komunizm i dzieci

W numerze 6 „Harcmistrza" z r. ub. charakteryzowaliśmy ogólnie akcję Kominternu wśród młodzieży. Instrumentem jest tu **Komunisticzeskij Internacjonał Mołodiożi** (K. I. M.), czyli komunistyczna międzynarodówka młodzieży, obejmująca w związkach młodzieży komunistycznej (Z. M. K.) około **półtora miljona** młodzieży na całym świecie[1]. Bolszewicy postanowili wykorzystać dla swoich celów również i dzieci. **Zinowjew** w bolszewickiej „Prawdzie" z dn.

[1] Zinowjew: „Komintern mołodiożi i jego zadaczi". Swierdłowsk, 1925.

21 listopada 1925 r. pisał: **„trzeba utworzyć nieprzerwany łańcuch między dorosłymi komunistami, młodzieżą komunistyczną — i dziećmi“.**

Cele.

W oficjalnych **Izwiestiach** z dn. 20 czerwca 1925 r. znajdujemy wyjaśnienie, dlaczego komuniści we wszystkich krajach ujawniają w ostatnich latach ożywioną ruchliwość w organizowaniu dzieci: „Nie dlatego zajęliśmy się dziećmi, że dzieci mogą zrobić same cośkolwiek, lecz dlatego, że **one rewolucjonizują całe swoje otoczenie**“. Oto cel główny.

W książce **Partja, Komsomoł i Mołodyje Pioniery** na str. 262 komuniści rosyjscy jeszcze wyraźniej sprawę stawiają: „Ruch komunistyczny **dzieci** jest integralną częścią całego ruchu proletarjackiego. Winien on wychować **komunistę** i zrobić z niego zaciekłego bojowca o interesy klasy robotniczej... Wychowanie to wymaga **wciągnięcia dzieci** do życia socjalnego, **do walki klasowej...** Jako do celu ostatecznego, wychowanie to zmierza — tak samo jak ruch proletarjacki dorosłych — do obalenia obecnych klas kierowniczych **i utworzenia dyktatury proletarjatu** oraz wytworzenia komunistycznej społeczności“.

„Dziecięce grupy (organizacje) komunistyczne biorą jaknajczynniejszy udział w całej pracy partji komunistycznej i młodzieży komunistycznej“... zaświadcza bolszewicka broszura **Pioniery wsiego mira**, str. 11, wyd. Moskwa 1925.

Wybitny komunista niemiecki **E. Hoernle**, organizator komunistycznych grup dziecięcych na terenie Rzeszy Niemieckiej, pisze, że organizacje te mają na celu „...wychowanie rewolucyjnego nastroju — **obudzenie komunistycznego nastroju** poświęcenia, woli propagandy i **opozycji** przeciwko każdemu naciskowi: burżuazyjnej szkoły, władzy, drobnoburżuazyjnych rodziców lub obowiązujących praw“.

Trzeba przytem pamiętać, że cele poczynań komunistów są jednakowe we wszystkich krajach, a praca prowadzona wszędzie według ogólnych wskazówek Kominternu.

Kierownictwo.

„Partja komunistyczna kieruje dziecięcym ruchem komunistycznym **za pośrednictwem związku młodzieży komunistycznej,** który ma w tej dziedzinie duże doświadczenie i możność wyznaczania do tej pracy młodych kierowników“[2]).

„Biuro Org. Kom. Wyk. Młodzieży Komunistycznej przyjmuje i zatwierdza podstawy organizowania ruchu komunistycznego wśród dzieci, opracowane przez egzekutywę Z. M. K. **(jaczejki w szkołach,** w których dzieci się uczą, i w **fabrykach,** w których pracują; rozwój jaknajwiększej inicjatywy u dołu i mocne kierownictwo u góry). Biuro stwierdza, że najważniejszem zadaniem **związku komunistycznego dzieci** będzie przejście od ograniczonej pracy w izolowanych kółkach do pracy masowej, mającej na celu opanowanie niezorganizowanych, jak również i tych dzieci, które należą do organizacyj naszych przeciwników...“[2]).

„Każda dziecięca grupa komunistyczna jest bezpośrednio podporządkowana kierownictwu Zw. Młodzieży Komunistycznej. Kierownikiem wychowania każdej grupy nie jest dorosły, lecz podrostek — komsomolec“.[3]).

Organizacja i metody.

Podstawową wewnętrzną formą organizacyjną jest **jaczejka,** czyli zakonspirowana grupa 3—5 dzieci, najdalej w dziedzinie komunistycznego „wychowania“ posuniętych. Jaczejki takie — jako ośrodki wywiadowcze, propagandowe i kierownicze — zakładają komuniści zarówno w obcych organizacjach dzieci, jak i w swoich, działających jawnie lub półjawnie, ew. tajnie.

Jako masowe organizacje komunistyczne zaleca Komintern **trzy główne typy:** 1) t. zw. „dietkomgruppy“, 2) „pionierów“, 3) „oktiabriata“. Zajmiemy się krótkiem omówieniem tych organizacyj.

I. **Dietkomgruppy.** — Nazwa pochodzi od rosyjskich słów „dietskije kommunisticzeskije gruppy“ — dziecięce grupy komunistyczne. Rozwinęły się najbardziej w Niemczech (od 1920 r.), a obecnie tworzone są również w innych krajach.

Bolszewicka statystyka ogłasza następujące dane liczbowe o rozwoju dietkomgrupp[4]): Niemcy — 45.000; Włochy — 4.000; Szwajcarja — 1.000—1.500; Anglja — 1.500; Czechosłowacja — 1.000—1.500; Norwegja — 5.000; Estonja — 1.000; Finlandja — 6.000. Czy statystyka ta odpowiada rzeczywistości — sprawdzić trudno.

Cytowany już przez nas komunista **E. Hoernle** twierdzi: „ My organizujemy dzieci głównie w wieku od 10 do 14 lat i traktujemy grupę dziecięcą jako **przedsionek** komunistycznej organizacji młodzieży (Z. M. K.). Dążymy do wytworzenia mocnego **jądra** wśród dzieci, które przychodzą na nasze zebrania, wieczorynki, wycieczki i t. d.“.

Dietkomgruppy — to luźne organizacje, w których ośrodkiem są często dzieci komunistów. Nazwy tych grup są najrozmaitsze, np.: „Sekcje Młodszych“, lub „Ligi Młodszych“, „Koła Dziecięce“, „Ligi Dzieci“; „Sekcje Najmłodszych“, „Przyjaciele Przyrody“ i t. p.

II. **Młodzi pionierzy.** — Są to związki pseudoskautowe występujące pod najrozmaitszemi nazwami, jak: „Młodzi Pionierzy“, „Czerwoni Pionierzy“, „Czerwoni Skauci“, „Młodzi Spartakowcy“, „Młodzi Leninćy“, „Młoda Gwardja“ etc.

Związki te biorą od skautingu szereg form zewnętrznych, lecz kładą w nie zupełnie nieskautową treść, wychowując dzieci w oszukańczej i zgubnej atmosferze komunistycznego materjalizmu, depczącego wszelkie zasady religijne, moralne i narodowe.

„Ruch Pionierów nie jest wcale instytucją dla dzieci lecz organizacją bojową dzieci pod kierunkiem partji i komsomołu“... piszą bolszewicy[5]).

Najłatwiej olbrzymią różnicę celów skautingu (Harcerstwa) i komunistycznych „czerwonych skautów“ (pionierów) można stwierdzić przez porównanie podstaw ideowych, czyli przyrzeczenia i prawa.

PRZYRZECZENIE PIONIERSKIE

Ja, młody pionier S. S. S. R., przyrzekam uroczyście wobec moich towarzyszy:

1) *że będę stał wytrwale przy sprawie klasy robotniczej w jej walce o oswobodzenie robotników i chłopów całego świata;*
2) *że będę sumiennie i wytrwale wypełniał testament (wskazania) Lenina oraz obowiązki i wymagania prawa młodych pionierów.*

[2]) Wyjątki z „Resolution des Orgbüro des E. K. K. I. zum Bericht über d e kommunistische Kinderbewegung, am 24 April 1926“.

[3]) A. Wołkow: „Dietskoje komunisticzeskoje dwiżenje na zapadie“. Moskwa, 1926, str. 55.

[4]) Statystyka 1925 — 1926 roku.

[5]) „Partja, Komsomoł i Mołodyje Pioniery“, str. 262.

PRAWO PIONIERSKIE.

1. *Pionier jest wierny sprawie klasy robotniczej i ideom Lenina.*
2. *Pionier jest młodszym bratem i pomocnikiem komsomolca i komunisty.*
3. *Pionier jest towarzyszem wszystkich pionierów oraz robotniczych i chłopskich dzieci całego świata.*
4. *Pionier organizuje dzieci ze swego otoczenia i wraz z niemi bierze udział we wszelkich przejawach otaczającego życia. Pionier jest wzorem dla wszystkich dzieci.*
5. *Pionier dąży do wiedzy. Wiedza i umiejętność — są to siły w walce za sprawę robotniczą* [6]).

Komunistyczna robota wśród dzieci opiera się: 1) na zwalczaniu wszelkiej religji, jako „burżuazyjnego przesądu" [7]), 2) na wynaradawianiu dzieci, pozbawianiu ich uczucia miłości ojczyzny, na rozbijaniu solidarności narodowej przez wysuwanie na czoło interesów jednej tylko klasy (proletarjatu), 3) na podsycaniu nienawiści klasowej między ludźmi, 4) na rozbijaniu rodziny (por. niżej), 5) na szerzeniu obłudnych i fałszywych komunistycznych teoryj o pracy, 6) na demoralizowaniu dzieci w myśl zasady Lenina: „to jest moralne, co jest korzystne dla partji komunistycznej", 7) na rozsadzaniu karności narodowej i społecznej. — Cel: użyć dzieci do rozbicia Polski (świata) i doprowadzenia do rewolucji komunistycznej, na której zarobią tylko wodzowie komunizmu.

Harcerstwo, jak wiemy, opiera się: 1) na służbie Bogu, poszanowaniu religji — najdobitniej odróżniającej ludzi od zwierząt, 2) na miłości Ojczyzny, stawianiu interesów całego narodu ponad interesy klasy, grupy czy jednostki, żołądka czy kieszeni, t. j. na patrjotyzmie czynnym, 3) na czynnej chrześcijańskiej miłości bliźniego, 4) na poszanowaniu instytucji rodziny, 5) na godności pracy pojętej jako obowiązek społeczny i narodowy, 6) na czystem, moralnem życiu, 7) na karności rodzinnej, społecznej i narodowej, na poszanowaniu hierarchji. — *Cel:* Dać Polsce (światu) nowe, zdrowe i twórcze pokolenie, a przez to Polskę podnieść i wzmocnić.

Tak wygląda komunistyczna robota wśród dzieci w świetle faktów i dokumentów. Robota ta istnieje już w Polsce. Tych, którzy chcą bliżej całe zagadnienie poznać, odsyłamy do książki „Zamach bolszewizmu na młodzież" (Nakład „Dobrej Prasy", Płock, 1927).

III. **Oktiabriata.** — Skauting po kilku latach doświadczeń stworzył organizację „wilcząt", obejmującą dzieci w wieku od 6—11 lat. Doświadczenia pracy „wilcząt" wykorzystali w pewnej mierze komuniści, tworząc związek t. zw. „oktiabriat" czyli dzieci rewolucji październikowej. Oddziały takie z reguły tworzone są przy oddziałach „pionierów" lub „czerwonych skautów". Podajemy **prawa oktiabriat:** 1) „Oktiabriata pomagają pionierom, komsomolcom, komunistom, robotnikom i chłopom; 2) Oktiabriata starają się zostać młodymi pionierami" [8]).

Stosunek do szkoły.

Dajemy znów głos samym komunistom.

„Autorytet kontrrewolucyjnej szkoły i jej kontrrewolucyjnych kierowników musi być poderwany... Cała praca powinna być skierowana do tego, aby poderwać ich (nauczycieli) autorytet; my (komuniści) musimy prowadzić z nimi w szkole walkę nieustanną i nieubłaganą. Na każde kontrrewolucyjne pytanie nauczyciela dziecko powinno dać rewolucyjną odpowiedź" [9]).

„Areną walki klasowej dla dzieci powinna być szkoła" [9]).

[6]) E. Kotienko i W. Smirnow: „Sputnik Pioniera w szkole", str. 7, 8 i 9. Moskwa, 1925.

[7]) „Antireligioznaja kampanja sredi pionierow", pod redakcją Lilinoj. Moskwa, 1926.

[8]) A. Wołkow: „Sputnik wożatago", wyd. „Proletarij", str. 240, 241, 245.

[9]) A. Wołkow: „Dietskoje komunisticzeskoje dwiżenje na zapadie", str. 98, 99, 112. Moskwa, 1925.

„Wyszkolenie i wychowanie w walce i dla walki — oto co oznacza walka szkolna"... [9]).

Bez komentarzy...

Stosunek do rodziny.

W cytowanej wyżej książce komunisty Wołkowa na str. 99 i 96 znajdujemy taki oto program akcji przeciwko rodzicom:

„Szczególnie ważnem jest przenikanie propagandy dziecięcej (komunistycznej) do rodziny; **ojciec nareszcie zostaje zrzucony ze swego zaszczytnego tronu głowy rodziny".**

„Współczesna rodzina często jest ostatniem schronieniem burżuazyjnej (!) ideologji. Dzieci, będące członkami grup, powinny rozruszać swoich **zacofanych** rodziców, braci i siostry, a wpływając na nich, tem samem wypełniają swoje **rewolucyjne zadanie".**

Innemi słowy — komuniści dążą do buntowania dzieci przeciwko własnym rodzicom. Jajko ma uczyć „zacofaną" kurę rozumu.

W Polsce.

Wszystkie podane w niniejszym artykule dokumenty są częścią wielkiego planu Kominternu, zmierzającego do powszechnego przewrotu i wojen domowych. Dzieci są używane na mierzwę dla komunistycznych zamierzeń. A co z tych dzieci wyrośnie, co się z niemi później stanie — to już komunistów nie wiele obchodzi. Dowód: **siedem miljonów zaregestrowanych dzieci bezdomnych w Rosji Sowieckiej** [10]). Plany Kominternu odnośnie dzieci obejmują również i Polskę, jak stwierdza to instrukcja „Orgbiura" w Berlinie z 1926 roku. Aresztowania dokonane w Warszawie w marcu 1927 r. i na prowincji stwierdziły **istnienie** komunistycznej roboty wśród dzieci.

VII Żeńska Konferencja Instruktorska

W czasie od 21-go do 27 sierpnia r. b. odbyła się w Różance koło Skolego (Karpaty Wschodnie) VII Żeńska Konferencja Instruktorska.

W Konferencji wzięło udział około 30 druhen ze wszystkich Chorągwi z wyjątkiem Białegostoku, Sosnowca i Włocławka.

Kierowniczką Konferencji była druhna M. Uklejska. Prace Konferencji dotyczyły zagadnień wychowawczych i organizacyjnych.

W związku z pierwszą grupą wygłoszone zostały referaty i przedyskutowane zagadnienia na następujące tematy: Dzieje kierunków ideowych w Harcerstwie Żeńskiem; Kobieta współczesna i jej wychowanie; Wychowanie fizyczne i sporty w Harcerstwie; Kształcenie instruktorek.

Z zagadnień organizacyjnych, na plan pierwszy wysunęła się sprawa Zlotu Żeńskiego w r. 1928; specjalna Komisja pracowała intensywnie przez cały czas trwania Konferencji i ustaliła zasadnicze wytyczne orgnizacji Zlotu.

Następnie zostały omówione projekty reorganizacji Z. H. P.

Opinja Konferencji ujawniła się w szeregu wniosków, z których wiele przyjętych zostało jednomyślnie.

[10]) N. Krupskaja: „O dietskom dwiżenji", str. 60. Moskwa, 1925.

Prace Konferencji, w formie wykończonych referatów zostaną w najbliższym czasie ogłoszone drukiem w oddzielnej broszurze łącznie z dorobkiem zeszłorocznej Konferencji Instruktorskiej.

Uchwały konferencji podajemy poniżej.

I. Uchwały na podstawie referatu o kobiecie współczesnej.

Konferencja stoi na stanowisku, że:

1) Każda dziewczyna winna wejść w życie przygotowana do samodzielnej pracy zawodowej.

2) Kobieta winna umieć połączyć obowiązki zawodowe z obowiązkami rodzinnemi; jednakże w razie konfliktu, gdy wchodzą prawa dzieci i stawia się konieczność wyboru, winna wybrać spełnianie obowiązków rodzinnych.

3) W wychowaniu kobiety szczególną troską otoczyć należy jej rozwój fizyczny i zdrowie, aby umożliwić jej spełnienie różnorodnych zadań.

4) Spełnianie obowiązków rodzinnych nie powinno w normalnych warunkach wyczerpywać całkowicie zakresu jej zainteresowań. Przeciwnie, niech pogłębia i rozszerza swoje horyzonty, aby mogła orjentować się w rozwoju życia i brać w nim czynny udział. Umożliwi jej to także lepsze spełnianie obowiązków rodzinnych i pogłębienie psychicznego kontaktu z dziećmi.

5) Metoda harcerska jest wybitnie przystosowana do psychiki dzisiejszej dziewczyny i sprzyja wychowaniu dodatniego typu kobiety.

6) W celu uniknięcia rozdźwięków między kobietą i mężczyzną, nie wystarczy wychowywać dziewczynę w duchu miłości i ofiarności, lecz trzeba także w chłopcu pogłębiać prawdziwą rycerskość i rozszerzać jego horyzonty, by umiał rozumieć rolę kobiety, jako współpracującego z nim towarzysza.

II. Uchwały w sprawie wychowania fizycznego.

1) Konferencja wzywa do pogłębienia wychowania fizycznego zarówno w drużynach jak i wśród instruktorek.

2) Konferencja uważa sport za jeden z doniosłych czynników wychowawczych dla młodzieży i czynników, utrzymujących pełnię życia człowieka dorosłego. Dlatego też Konferencja wzywa instruktorki do uprawiania i szerzenia sportów wśród dziewcząt, tembardziej, że sport może stać się jedną z podstaw pracy dla starszych dziewcząt w drużynach.

3) Konferencja wzywa instruktorki do wielkiej propagandy na rzecz sportu pływackiego ze względu na jego wartość zdrowotną, wychowawczą i społeczną. W zakres programu obozów letnich winna wchodzić metodyczna nauka pływania.

4) Konf. wzywa kierowniczki pracy harc. do energicznego starania się o warunki, umożliwiające dziewczętom zdobycie tego usprawnienia fizycznego, jakiego wymagają próby.

5) Konferencja uważa za konieczny warunek dopuszczania do prób organizacyjnych posiadanie przez dziewczęta „Odznaki sportowej" odpowiedniego wieku. Od warunku tego zwolnić mogą jedynie względy zdrowotne.

Uchwała ta nie powinna wejść w życie przed 1-ym lipca 1928.

6) Konferencja uważa, że należy urządzać zawody sportowe w Chorągwiach oraz między Chorągwiami, jak również zawody dla instruktorek.

7) Na Zlocie winno się odbyć szereg zawodów sportowych dla dziewcząt i dla instruktorek.

8) Konferencja wzywa instruktorki do bacznego przestrzegania higjeny przy wszystkich działach wychowania fizycznego. Zwłaszcza należy zwrócić uwagę na konieczność kontroli lekarskiej.

9) Konferencja zwraca się do G. K. Ż. z prośbą o wydanie instrukcyj specjalnych dla instruktorek, celem ograniczenia niebezpieczeństw, związanych ze sportami wodnemi i z turystyką górską, a mianowicie przez zachowanie najdalej idących środków ostrożności oraz poczucie całkowitej odpowiedzialności za wszelkie możliwe wypadki przez kierowników grup harcerskich, uprawiających te sporty.

10) Konferencja wzywa Komendy Chorągwi do nawiązania ściślejszego kontaktu i do współpracy z komitetami wojewódzkiemi i powiatowemi wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

III. Uchwały w sprawie współzawodnictwa.

Pomimo licznych niebezpieczeństw, grożących charakterowi młodzieży przy stosowaniu współzawodnictwa, Konferencja uważa je za ważny czynnik wychowawczy, który podnosi sprawność drużyn, wydobywa maximum wysiłku i budzi chęć osiągania coraz doskonalszych wyników pracy.

Celem uniknięcia ujemnych skutków współzawodnictwa należy:

1) wychować młodzież tak, aby umiała zwyciężać po rycersku i pogodnie przegrywać;

2) unikać zawodów indywidualnych;

3) znieść zawody o pierwszeństwo drużyn;

4) przy organizowaniu zawodów czuwać nad tem, by do danych zawodów stawały drużyny mniej więcej równych sił i z bezwzględnością przestrzegać prawideł gry oraz dbać specjalnie o bezstronność i objektywizm sędziów;

5) przy ocenie wyników zawodów, należy brać także pod uwagę dokładność, estetykę i styl wykonania;

6) celem złagodzenia napięcia nerwowego współzawodników należy zawody traktować jako rzecz zwykłą i idącą po linji normalnej pracy harcerskiej;

7) w zawodach harcerskich chodzi nie o wykazanie wyższości nad innymi, lecz o dociągnięcie się do jaknajwyższego poziomu; przeto w jednych i tych samych zawodach kilku zawodników może osiągnąć wyniki najwyższe.

IV. Uchwały w sprawach organizacyjnych.

1) Konferencja stwierdza, iż środkiem naprawienia stosunków w Z. H. P. jest nie tyle zmiana form organizacyjnych, ile podniesienie poziomu etycznego, kultury współpracy i taktu oraz surowe piętnowanie wszelkich wykroczeń przeciwko etyce harcerskiej.

2) W myśl uchwalonych przez VII Zjazd Walny wytycznych, związanych z reorganizacją Z. H. P., Konferencja uważa, iż radykalne zmiany organizacyjne odbiłyby się ujemnie na życiu harcerskiem. Konferencja uważa tedy, że należy utrzymać podstawowe zasady organizacji, wprowadzając jedynie takie zmiany, których konieczność wypływa z dotychczasowego dorobku życiowego Związku oraz prosi G. K. Ż. o przygotowanie na podstawie protokółów Konferencji projektu zmian koniecznych.

V. Uchwały w sprawie kształcenia instruktorek.

1) Podporządkowując się uchwale VII Zjazdu Walnego, przywracającej trójstopniowość instruktorską, Konferencja ustala, iż otrzymać stopień przodownicy (wstępny stopień instruktorski) może harcerka przynajmniej 18-letnia po przebyciu próby na drużynową i po całorocznem dobrem prowadzeniu drużyny.

Próba na drużynową jest próbą jedynie funkcyjną, nie instruktorską.

2) Konferencja prosi G. K. Ż. o opracowanie w jaknajszybszym czasie próby *podharcmistrzyń* z uwzględnieniem wytycznych zawartych w protokóle Konferencji.

3) Konferencja uznaje stopień *harcmistrzyni* za stopień instruktorki instruktorek, przewidując dwa typy harcmistrzyń: 1-szy ze specjalnością ogólnowychowawczą, 2-gi ze specjalnością sprawnościową. Harcmistrzynią może jedynie być instruktorka, która poprzednio posiadała stopień podharcmistrzymi.

VI. Uchwała w sprawie stosunku harcerek do otoczenia.

Konferencja przypomina, że harcerze są przyjaciółmi całego świata (IV prawo harcerskie w brzmieniu Baden-Powell'a), wobec czego otoczenie ich, zarówno harcerskie jak i nieharcerskie, ma prawo do ich czujnej dobroci i serdecznej życzliwości.

VII. Uchwały w sprawie Zlotu.

1) Konferencja proponuje G. K. Ż. rozszerzenie Komisji Organizacyjnej Zlotu przez powołanie do współpracy Komend Chorągwi, które zgłoszą do Komisji Organizacyjnej po jednej delegatce, prowadzącej przy Komendzie Chorągwi całość akcji zlotowej na swoim terenie.

2) Konferencja przekazuje, jako materjał do organizacji prac zlotowych projekty, zawarte w protokóle Komisji Zlotowej Konferencji.

3) Wobec prac przygotowawczych do Zlotu, Konferencja prosi N. R. H. o przesunięcie terminu Zjazdu Walnego na jesień.

I Konferencja kierowniczek pracy zuchów

Ruch zuchowy — otrzymawszy w marcu 1926 roku wytyczne w formie programów „gwiazdek" i sprawności zuchowych wzmocnił się i ujednostajnił. Pracę w gromadzie zaczęto traktować jako grę życia, grę, która ma kształtować i tworzyć, grę która musi się co do formy treści uzależnić od terenu pracy — a która stale i niezmiennie prowadzić będzie drogą budowy charakteru dziecka.

Zrozumienie pracy, prowadzenie jej żywo i ciekawie dało szereg doświadczeń, które warto było zebrać i ocenić w szerszym gronie specjalnie zainteresowanych pracą zuchów druhen — dla wytyczenia jaśniejszej linji pracy gromad i rozszerzenia widnokręgu ich poczynań.

W tym to celu w lecie 1927 zwołana została I Konferencja Kierowniczek Pracy Zuchów. Konferencja obradowała pod namiotami w Lubowidzu pod Lidzbarkiem w dn. 24 — 27 lipca.

W konferencji wzięło udział 19 druhen. Reprezentowane były następujące Chorągwie: Białostocka, Lwowska, Łódzka, Mazowiecka, Poznańska, Warszawska, Wołyńska, Zagłębiowska oraz G. K. Ż. Pozatem wzięły udział w obradach 3 druhny z Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji. Kierowniczką konferencji była dh. pd. Wanda Ćwiklińska ze Lwowa. Pracowały komisje — 1) główna — w składzie druhen: pd. W. Ćwiklińska (Lwów), ph. F. Igntowiczówna (Warszawa), ph. J. Zienkiewiczówna (Warszawa — G. K. Ż.) oraz 2) obrzędowości i 3) kolonij zuchowych. Na konferencji poruszono następujące tematy:

1) „Obrzędowość zuchowa" — dh. J. Zienkiewiczówna, 2) „Kolonje zuchowe" — dh. Krystyna Radyszkiewiczówna (Warszawa), 3) „Rodzaje gromad i metody pracy w nich" — Felicja Ignatowiczówna (Warszawa). 4) „Prace gromady jako etap w realizowaniu całości harcerskiego systemu wychowania" — dh. M. Grochowalska (Lwów), 5) „Wzajemny stosunek pracy gromady i drużyny harcerskiej" — dh. Z. Łankiewiczówna (Suwałki), 6) „Drogi kształcenia kierowniczek pracy zucha" — dh. M. Tokarska (Lwów). 7) „Psychologiczne uzasadnienie prób i sprawności zuchowych" — dh. Wanda Ćwiklińska (Lwów).

Na ostatniem posiedzeniu plenarnem dh. Zienkiewiczówna zreferowała zamierzenia i plany na przyszłość Wydziału Zuchów G. K. Ż. — w szczególności zaś wytyczne wzajemnego stosunku Wydziału Zuchów G. K. Ż. i odpowiednich wydziałów przy poszczególnych Chorągwiach.

Konferencja mocno podkreśliła celowość ruchu zuchowego w realizowaniu harcerskiego systemu wychowawczego, tworzącego jednostkę dzielną i pożyteczną, zwracając jednocześnie uwagę kierowniczek pracy — że naczelnym hasłem pracy zuchowej musi być kształcenie radosnej dzielności — i że wcielenie tego hasła w życie nie może się oprzeć jedynie na elemencie baśni i z baśni wypływającej obrzędowości, ale, że prowadząc pracę gromady również sięgnąć należy po materjały do powieści historycznych — opartych tak na naszych, jak i obcych dziejach — a malujących ciężkie i twarde — a przecież bardzo dzielne i radosne życie dzieci dawniejszych. Konferencja zaznaczyła mocno, że gromady zuchów, jako twórcza szkoła życia — dla dzieci 7 — 11 letnich — powinny być powierzone jednostkom gorąco oddanym dzieciom, dzielnym, radosnym i głęboko ideowym. Z tem ściśle wiąże się zagadnienie kształcenia instruktorek zuchowych — które stopniowo i planowo musi być prowadzone przez władze centralne Związku.

Uznano, że forma kursów drużynowych zuchów nie jest wystarczającą i że obok nich organizować należy kursy zastępowych dla utworzenia dobrze wykształconej i spoistej kadry drobno-instruktorskiej — oraz kursy instruktorskie — stanowiące nadbudowę kursów drużynowych i pracujące w kierunku pogłębiania tak wartości pracy jak i osobistego wykształcenia praktyczno i teoretyczno-pedagogicznego uczestniczek.

Jednocześnie uznano za konieczne — coroczne organizowanie konferencyj kierowniczek pracy zuchów — oczywiście w lecie i pod namiotami, bo w takich tylko warunkach stworzy się odpowiednio harcerską atmosferę pracy.

Uchwały.

1. Konferencja prosi Główną Kwaterę Żeńską o porozumienie się z Główną Kwaterą Męską w sprawie ewentualnego przejęcia ruchu wilczęcego przez Harcerstwo Żeńskie.

2. Konferencja, uznając ze względów zasadniczych za niewychowawcze obciążanie zuchów wszelkiemi opłatami pieniężnemi, prosi G. K. Ż. o wystąpienie do N. R. H. z odpowiednim wnioskiem o zniesienie pogłównego od zuchów i wydanie odpowiednich poleceń Komendantom Chorągwi.

3. Konferencja, uznając konieczność postawienia kolonij gromad zuchowych na odpowiednim poziomie urządzeń higjenicznych, kulturalnych i wychowawczych i uważając, że to może być uskutecznione jedynie we własnym domu, który musi stanąć na terenie, uwzględniającym potrzeby zdrowia dzieci i rozwoju idei zuchowej — gorąco prosi G. K. Ż. o energiczne zajęcie się i poparcie tego projektu, w szczególności o wyłonienie specjalnej Komisji, któraby zajęła się urzeczywistnieniem powyżej wymienionego projektu domu zuchowego.

4. Konferencja prosi G. K. Ż. o zorganizowanie w lecie 1928 roku kolonij zuchowych na następujących zasadach:

Kolonje muszą mieścić się w domu, w którymby się znajdowały: sypialnie z łóżkami żelaznemi, jadalnia, umeblowane skromnie lecz estetycznie, sala zabaw, ogródki i teren do zabaw na powietrzu. W tym to domu w czasie lata należałoby urządzić 3 — 4 kolonje gromad po sobie. Całe urządzenie stanowiłoby zaczątek przyszłego domu zuchowego.

Jest to rzecz, którą się robi tylko raz, więc nie należałoby skąpić trudów i pieniędzy.

5. Konferencja prosi G. K. Ż. o dokonywanie częstszych wizytacyj gromad.

6. Konferencja prosi G. K. Ż. o współdziałanie w zorganizowaniu krótkotrwałych kursów informacyjnych dla kierowniczek pracy zuchów w 1927/28 r. na terenie różnych Chorągwi ze szczególnem uwzględnieniem wykwalifikowanych w tym kierunku instruktorek.

7. Konferencja prosi G. K. Ż. o coroczne urządzenie kursów letnich dla zastępowych, drużynowych zuchów i wyższych kursów dla instruktorek pracy zuchowej.

8. Konferencja prosi G. K. Ż. o stałe urządzanie konferencyj kierowniczek pracy zuchów.

9. Konferencja zwraca się do G K. Ż. z prośbą — aby przyszłe konferencje kierowniczek pracy zuchów odbywały się pod namiotami po kursach dla instruktorek i drużynowych tejże pracy.

10. Konferencja wzywa druhny, które organizowały ruch zuchowy oraz wszystkie instruktorki pracujące w gromadach zuchowych do czynniejszego wzięcia udziału w pracach ogólno-programowych i ogólno-organizacyjnych, z ruchem zuchowym związanych, w szczególności zobowiązując je do udziału i współpracy w następnych kursach i konferencjach pracy zuchów.

11. Konferencja prosi G. K. Ż. o odpowiednie wyjaśnienie uchwały L. 16 VI-ej Konf. Progr. Instr. Z. H. P. w Sromowcach w rozkazie G. K. Ż., uznając równość praw drużynowych zuchów i drużynowych drużyn harcerskich nie tylko przy mianowaniu instruktorek, lecz także co do prawa udziału w obozach i konferencjach związkowych, oraz wszelkich innych praw organizacyjnych.

12. Konferencja prosi G. K. Ż. o przyśpieszenie wydania ogólnego podręcznika o pracy zuchów.

13. Konferencja prosi G. K. Ż. o utworzenie stałego działu zuchów w „Harcmistrzu".

14. Konferencja prosi G. K. Ż. o podjęcie odpowiednich starań w celu jaknajszybszego wznowienia wydawnictwa pisma „Zuch", nieodzownie potrzebnego dla wzmożenia tętna pracy w gromadach.

15. Konferencja zwraca się z apelem do kierowniczek pracy zuchów i wszystkich instruktorek o nadesłanie Wydziałowi Zuchów G. K. Ż. wszelkich materjałów zuchowych i wiadomości o istnieniu i rozwoju ruchu zuchowego w danych środowiskach, począwszy od 1917 roku w celu opracowania historji ruchu zuchowego.

16. Konferencja poleca kierowniczkom gromad zuchowych zwrócenie uwagi na stronę wychowawczą wewnętrznej obrzędowości gromad, wysuwając potrzebę organizowania świąt na tle pór roku, miejscowych zwyczajów ludowych i t. p. oraz tworzenie odpowiednich ceremonjałów zbiórek, zachowania się w izbie gromady, odpowiedniego urządzenia izb i t. d.

17. Konferencja proponuje przyjęcie formy chorągiewek gromad i uzupełnienia w umundurowaniu zucha oraz postanowień w sprawie piosenek i wierszy zuchowych zgodnie z uchwałą Komisji Obrzędowości na konferencji.

18. Konferencja prosi G. K. Ż. o ostateczne ustalenie oznaki wspólnej zuchów i oznak sprawnościowych w terminie jaknajkrótszym — uwzględniając w pierwszym rzędzie projekty uchwalone przez Konferencję.

19. Konferencja prosi G. K. Ż. o pomoc w urzeczywistnieniu planu I Związkowego kursu drużynowych zuchów (obozującego pod namiotami w Lubowidzu) co do wzięcia udziału w II Zlocie Harcerek całej grupy kursowej na prawach normalnej drużyny i prosi o wypożyczenie jej namiotów i wyekwipowania polowego. Kurs, rekrutując się z druhen różnych środowisk i nie będąc stałą jednostką organizacyjną własnego wyekwipowania mieć nie może.

III Konferencja Starszyzny Męskiej Z. H. P.

Łękawa Harcerska 24 — 29.VIII.1927.

Zgodnie z życzeniami, wyrażanemi przez instruktorów, do udziału w III Konferencji dopuszczono tylko podharcmistrzów i tych przodowników, którzy się o to zwrócili z poparciem przełożonego Komendanta. Jednak tylko niewielka część podharcmistrzów wzięła w konferencji udział, smutno to świadczy o tych, którzy mogli być, a nie byli. Mimo niewielkiej ilości uczestników (2 harcm, 20 podh. i 9 pd., oraz 7 gości, przeważnie absolwentów kursów związkowych) konferencja zadanie swe w znacznym stopniu spełniła, dając wiele materjału w zakresie pracy programowej, z czego znaczna część w formie daleko posuniętej ku ostatecznej redakcji. Może jednak ważniejsze od tego dorobku „konkretnego", ujętego w ramy tez i projektów, jest „dogadanie się" różnych „asów" harcerskich i zbliżenie osobiste, tak cenne w pracy społecznej. To też słusznie mógł Naczelnik — nawiązując do „asów" — użyć porównania, że „pasjans wyszedł".

Zagaił konferencję Naczelnik, przypominając w treściwem przemówieniu cel pracy skautowej w sformułowaniu Skauta Naczelnego, naszego statutu i uchwał naszych zjazdów i konferencyj, podkreślił, że chcąc prowadzić celową i świadomą pracę wychowawczą, musimy trzymać rękę na pulsie życia. Zmieniają się bowiem warunki życia narodu, a z nimi przynajmniej w pewnym stopniu zmienia i cel wychowania w znaczeniu typu pożądanego obywatela. Jakie są charaktery Polaków? Czego dziś Polsce najbardziej potrzeba, jakich cnót? Jakiemi metodami je wyrabiać? — oto zagadnienia, które stale musimy stawiać i rozwiązywać, tem poważniej i głębiej je traktując, im bardziej świadomie i celowo, a trwale chcemy budować Polskę w duszach Polaków i na ziemi po przodkach odziedziczonej, której gospodarzami jesteśmy.

Obrady potoczyły się według programu ogłoszonego w 7 — 8 nrze „Harcmistrza". Pierwsze dwa dni zajęła rewizja programu prób harcerskich, trzeci sprawa starszyzny, czwarty — obozy, trzeciego dnia nadto przedyskutowano materjały z komisji wychowania fizycznego na VII Zjeździe Walnym. Szczegóły opracowywały komisje: prób, obozów, starszyzny.

Uczestnicy spędzali czas pracowicie: wstawali o 6, potem była gimnastyka i śniadanie, od 8,15 do 12 i od 14 — 19 pracowano. Pomieszczenia użyczył gościnny Ks. Prezes Sobczyński z ramienia Zarządu Oddziału Zagłębiowskiego w pałacu i w parku Łękawskim (parę osób wolało namioty), karmił niezrównany Komendant Chor. Zagłębia dh. Bujakowski.

Program prób harcerskich.

(referaty: Komisji K. Ch. Lwów (ogólny i o p. w.); St. Sedlaczka).

Na plenum omówiono tezy wydrukowane w 7 — 8 nrze „Harcmistrza" i z pewnemi modyfikacjami przekazano je jako wytyczne komisji prób; wyniki prac komisji (protokół dha Wąsowicza K. Ch. Lwów) posiada już G. K. Zostaną one jeszcze przejrzane i w formie gotowej do wprowadzenia rozesłane do K. Ch. celem opinji w ciągu 1 miesiąca.

Wilczęta: I Zuch. 8 — 10 lat, przyrzeczenie wilczęce po próbie zucha. II Ochotnik 10 — 11 lat.

Młodzież harcerska: I Młodzik — ukończ. 11 lat. Po próbie młodzika przyrzeczenie (nie wcześniej niż w 3 miesiące po przyjęciu do drużyny) i można zdobywać sprawności. II. Wywiadowca 12 — 14 lat. III. Ćwik 14 — 16. IV. Harcerz Orli (nowy stopień, nazwy konferencja ostatecznie nie ustaliła, podobnież co do wywiadowcy, którego projektowali niektórzy nazwać pionierem). V. Harcerz Rzeczypospolitej wiek 17 lat.

Innych stopni nieinstruktorskich nie przewiduje się.

Charakterystyczne jest: skrócenie minimalnych okresów między poszczególnemi próbami, wprowadzenie wszędzie wymagań usprawnienia fizycznego w zakresie odpowiednim do wieku w jakim normalnie osiąga się dany stopień, wprowadzenie, odpowiednio do wieku, wymagań z zakresu przysposobienia wojskowego.

Konferencja miała pracę ułatwioną przez to, że mogła się oprzeć na gotowym projekcie prób opracowanym przez komisję przy K. Ch. Lwów.

Starszyzna Harcerska.

(referaty: A. Czapliński, G. K. M.; St. Hibl, Lwów; J. Zawodzki, G. K. M.).

Konferencja powzięła opinje i przyjęła tezy, ujęte przez dha St. Hibla ze Lwowa.

I. **W sprawie udziału w kierowaniu Z. H. P.** Największy wpływ na sprawy Z. H. P. i kierownictwo organizacją należy zapewnić tym, którzy posiadają ku temu istotne kwalifikacje harcerskie.

II. **W sprawie podziału starszyzny harcerskiej.** 1. Starszyznę harcerską stanowią członkowie czynni, którzy dzielą się na wychowawców harcerskich i działaczy harcerskich.

a) Wychowawcy harcerscy to podharcmistrze i harcmistrze — kandydaci na wychowawców to przodownicy. Wychowawców harc. wybiera się zasadniczo z pośród wychowanków drużyn młodzieży harc.

b) Działacze harc. to harcerze pełnoletni na stanowiskach bądź to pośrednio wychowawczych (opiekunowie, kapelani, lekarze i t. p.), bądź instruktorów technicznych (wychowawcy fizyczni, instruktorzy P. W., instruktorzy pionierki i t. p.) bądźteż na stanowiskach administracyjnych (sekretarze, skarbnicy, referenci gospodarczy i t. p.), którzy na zasadzie złożonych prób otrzymują prawa członków czynnych (względnie częściowe prawa członków czynnych).

2. Wychowawcy harcerscy mają głos decydujący w sprawach wychowawczych (komisja drużyn męskich Zjazdu W. składa się wyłącznie z wychowawców) i mają specjalne przywileje n. p.: prawo odbierania przyrzeczenia, przewodnictwa w komisjach prób na członków czynnych. Pozatem mogą wychowawcy brać udział w pracy w charakterze działaczy, natomiast działacze harc. bez zdobycia kwalifikacji wychowawczych harc. nie mogą pełnić funkcyj instruktorów harc.

3. Członkiem czynnym może zostać harcerz, zajmujący jakieś stanowisko społeczne w wieku najmniej 21 lat.

III. **W sprawie instruktorów.** Instruktor winien: 1) być zawsze przykładem dla młodzieży, a więc w możliwie doskonały sposób odpowiadać swojem życiem zasadom ideologji harc.

(Instruktor przyjmuje bez zastrzeżeń całą ideologję harc. wynikającą z przyrzeczenia i prawa harc. przeciwstawiając się wszelkiemu sekciarstwu harc.);

2) posiadać zdolności wychowawcze i wojskowe w myśl zasad Harcerstwa;

3) mieć zrozumienie i właściwe ocenienie narodowego, moralnego i religijnego celu pracy harcerskiej, posiadać poczucie odpowiedzialności za stan i rozwój całego Harcerstwa;

4) iść stale z postępem pracy harc., zaznajamiać się z literaturą harc. i pedagogiczną, z praktycznemi ulepszeniami środków i metod w pracy harc., co parę lat brać udział w kursach.

5) pracować na stanowiskach wychowawczych, w pierwszym rzędzie na stanowisku drużynowego,

6) utrzymywać ścisły i serdeczny kontakt ze starszyzną harcerską.

IV. **W sprawie specjalizacji instruktorów.** Konferencja wypowiada się za utrzymaniem jednej kategorji wychowawcy (instruktora) dla wszystkich rodzajów drużyn, pozostawiając specjalizację na kierowników poszczególnych rodzajów drużyn (wilczęcych, harcerskich i starszo-harcerskich) poszczególnym członkom zależnie od terenu pracy wychowawczej.

V. **W sprawie stopni instruktorskich.** 1) Przyjmując za podstawę wielostopniowość stopni instr. Konferencja wypowiada się przeciw obniżeniu wieku przodownika. a za udostępnieniem tego stopnia dla kandydatów na wychowawców przez pewne zmiany w warunkach i programie próby. Pozatem wysunięto projekt, aby zmienić próbę pd. i utworzyć z niej próbę na drużynowego, jednak projekt ten nie zyskał uznania.

2) Przyjęto zasadę, że im wyższy stopień, tem większe prawa, przyczem w zakresie stopni instr. należy w pewien sposób uzależnić prawa od pełnionych funkcyj w ten sposób jednak, by zapewnić głos wybitnym organizatorom ruchu bez względu na to, czy pełnią w danej chwili służbę czynną.

Przy omawianiu stopni instr. wysunięto również projekty zmiany terminologji: na oznaczenie instruktorów proponowano terminy — skautmistrz albo wychowawca harc., na oznaczenie stopni: przodownika — podharcmistrz, podharcmistrza — harcmistrz, harcmistrza — Harcmistrz Rplitej.

VI. **W sprawie organizacji starszyzny.** Konferencja, uznając starszyznę (wychowawców harcerskich) za najważniejszy ośrodek organizacji, zwraca uwagę instruktorów na niezmiernie doniosłe znaczenie sprawy zrzeszenia starszyzny, od czego zależy w dużej mierze przyszłość Z. H. P. Nie przesądzając formy organizacyjnej i sposobu zrzeszania się starszyzny. konferencja podkreśla tembardziej potrzebę jaknajrychlejszego zorganizowania się starszyzny w zwarte zespoły (gromady, zastępy) — (patrz artykuł dha Czaplińskiego).

VII. **W sprawie kształcenia instruktorów i kursów.** 1) Konferencja uważa, że kształcenie instruktorów winno się zaczynać już w drużynie w drodze wyboru przez drużynowego zdolniejszych i mających zacięcie organizacyjno-wychowawcze starszych chłopców, którym należy przekazywać funkcje wychowawcze (zastępowych, przybocznych) i ułatwiać dostanie się na obozy i kursy.

2) Podstawowym środkiem kształcenia instruktorów są kursy, które składają się z części teoretycznej (kurs zimowy, kurs korespondecyjny) i z obozu. Jako normę dla pd-ków przyjmuje się 4-tygodniowy obóz Chorągwi, dla phmistrzów kurs korespondencyjny i 2-tygodniowy obóz związkowy, dla starszych instruktorów specjalne kursy związkowe i obozy z wymianą doświadczeń przez konferencje, pokazy, wzajemne instruowanie sie, „obozy dżentelmenów".

3) Konferencja zwraca również uwagę na znaczenie objazdów obozów instr. innych chorągwi.

4) Przygotowanie teoretyczne należy przesunąć przedewszystkiem na kursy korespondencyjne i pracę samokształceniową. obóz zaś wyzyskać pod względem wyszkolenia praktycznego, zżycia się i zespolenia uczestników.

5) Warunki pomyślnych wyników kursów stanowią: a) jednolitość kierownictwa (zgrany zespół dobrze zżytych i rozumiejących się instruktorów. nie zmieniający się przez cały ciąg obozu). b) niewielka ilość uczestników i to obecnych od początku do końca kursu (normalna drużyna. najwyżej 32 ludzi), c) uczestnicy specjalnie wybierani, a nie ochotnicy, d) czas trwania dostatecznie długi (dla obozów Chorągwi przeciętnie 4 tygodnie).

6) Na kursach przeważać powinna metoda seminaryjna.

Komisja Starszyzny przeprowadziła rewizję obecnie obowiązujących wymagań przy mianowaniu pd. i ph. oraz programów odnośnych prób i zaprojektowała pewne. niezasadnicze zmiany w szczegółach. nadto Komisja zaproponowała ustalenie jednej tylko próby zasadniczej dla działaczy harcerskich — nie instruktorów (patrz wyżej p. II) oraz dodatkowej specjalnej próby, względnie oceny pracy zależnej od rodzaju pełnionej służby.

Osoby, które nie przeszły służby w drużynie h. winny przed dopuszczeniem do przyrzeczenia wykazać się znajomością zasad ideologji harcerskiej.Do przyrzeczenia dopuszcza Komendant Chorągwi na zasadzie znajomości harcerskiego życia kandydata. Próba z a s a d n i c z a obejmuje: ogólne przygotowanie obywatelskie, historję harcerstwa, organizację harcerstwa. Próba s p e c j a l n a dla instr. technicznych polega na wykazaniu dokładnego opanowania specjalności oraz nauczania jej metodami harc. Dla osób na stanowiskach administracyjnych i opiekuńczych próbę ma zastąpić ocena wyników pracy.

Te projekty Komisji będą stanowić przedmiot opracowania G. K. poczem zostaną wniesione do zatwierdzenia przez kompetentne władze Z. H. P.

Obozy harcerskie.

(referaty: inż. Zb. Trylski, Kraków — Łódź; T. Maresz, G. K. — Poznań).

Omówiono cały szereg szczegółów, które zostaną wyzyskane w nowem opracowaniu przepisów obozowych, dokonywanem przez dha Maresza, oraz w dużej pracy dha inż. Trylskiego p. t. „Obozy", drukowanej u św. Wojciecha w Poznaniu („w drodze").

Opinję w sprawie organizacji wychowania fizycznego w Harcerstwie podamy w następnym numerze.

GŁOSY I ECHA

WILCZĘTA CZY KRASNOLUDKI?

Stajemy dziś w zakłopotaniu tam, gdzie się rozpoczyna praca tak zwana „wilczęca". Z nadzwyczajną łatwością przejęliśmy z Anglji nazwę i ogólne pojęcie rzeczy, jak zresztą wszystko zazwyczaj łatwo przejmujemy z zagranicy. Trudniej już znacznie jest z głębszem zastanowieniem się nad właściwą wartością tych obcych zasad i z własną objektywną krytyką. Od kilku lat, co tam od kilku!... od zarania harcerstwa wciąż się u nas słyszy o wilczętach, ale jaki jest program tej pracy, jakie metody, czem się ona zasadniczo różni od drużyn młodszych młodzieży harcerskiej — boimy się wiedzieć! Dlaczego?... oto boimy się poprostu „wsypać!", boimy się zblamować brakiem znajomości pedagogicznych i znajomości psychiki dziecka. Boimy się palnąć głupstwo, na które cały świat słuchaczy czy też czytelników naszych krzyknie: „husia!" i zacznie krytykować. Oh, bo krytyka z wyszukiwaniem zła to nasz konik. A więc, jak powiedziałem, boimy się i milczymy. Czekamy, aż się znajdzie pierwszy Don Kichot i „machnie" na wiatrak.

Cóż tu mówić o „czerni", kiedy jasne instruktorskie głowy na ostatniej sierpniowej konferencji w Łękawie. gdy przyszło rozstrzygać kwestję wilczęcą, umyły roztropnie ręcę, odkładając ją na **„później"**. (To niezupełnie ściśle! Red.).

Ale nasuwa się wreszcie na usta krzyk: „Dajcie Don Kichota!" — dajcie tego, co wywoła swoim błędem. lub naiwnością jakieś ożywienie, jakiś głos protestu, a z nim dyskusję, która jeśli nie ureguluje ostatecznie to przynajmniej przysporzy materjału doświadczalnego biednym kierownikom wilczęcych gromad. A więc, miskę cynową na łeb, kij w dłoń, płaszcz przez ramię (wspomnienia z Łękawy) i jazda rycerzu w bój!

„Wilczę", dlaczego nie „Orlę". dlaczego nie „Niedźwiadek"? Właściwie dlatego, że Kipling tak ładnie o niem napisał w swych „Dżunglach". Naturalnie, gdy się już raz co przyjęło. potrafimy to mocniej i uparciej uzasadnić, ja jednak zastrzegłem we wstępie prawo do „dziwactw" więc poprobuję udowodnić przeciwne.

Nawet artysta, chcąc się wczuć dokładnie w swą rolę, musi ją przez dłuższy okres czasu przeżywać, a cóż dopiero dziecko?! Każemy mu być Mowglim, a to znów przezacnym Kaa, w parę minut zaledwie potem. jak zastępowy w **niezawsze kwiecistych** paru słowach o nich dziecku powie. Dziwimy się jeszcze. że taki taniec małp. lub innych poczciwych zwierzaków wykonywuje się jakoś bez zapału i teatralnie. Jedni chłopcy robią zeza, jak na „dziecinadę". inni twierdzą, że to zabawa „dziewczynek".

Zastanówmy się. czy wymagania nasze nie są trochę śmieszne. Nie wiem jak jest w Anglji, skoro jednak taki psycholog, jak Baden Powell dał dzieciom do naśladowania Kiplingowskie postacie, to z pewnością uważał on ten świat za dobrze znany dziatwie angielskiej — świat, w którym się obraca fantazja przeciętnego chłopca.

Zastanówmy się tymczasem wielu z nas do lat 15-tu przeczytało arcydzieła Kiplinga? Ilość znikoma i nic w tem niema dziwnego! bo czyż mamy śród wydawnictw naszych wydania

dzieł Kiplinga typowe „dla młodzieży" — takie z obrazkami, z ryciną tytułową, przykuwającą uwagę malca?

Tyle o Kiplingu! Ale przecie patent na opisy życia zwierząt nie tylko jemu przypada w udziale! Dlaczego angielski Kipling ma być koniecznie bliższy naszej wyobraźni i sercu aniżeli nasz naprzykład: Dygasiński, nawiasem mówiąc też zamało znany młodzieży z wymienionych tych samych powodów. Otóż zbierając powiedziane, przychodzę jeszcze raz do wniosku, że nie warto nastrajać wyobraźni dziecka do tematu zupełnie dlań nieznanego.

A więc, co jest w literaturze naszej bliższego psychice dziecięcej? Jaka książka popularna, pożyteczna a prześlicznie kolorowana nasuwa nam miljon dwieście tematów wychowawczych w duchu skautowym? Książką tą są „Krasnoludki" M. Konopnickiej. Jeśli ją kto nie czytał, łatwo książkę tę znaleść i bez przymusu, oglądając zabawne obrazki przeczytać, a wtedy nie trzeba będzie podpowiadania zastępowego. Samorzutnie zupełnie znajdzie się śród czytelników „Koszałek Opałek" lub inny „siniec", podpatrzcie tylko w dziurkę od klucza! Proponuję więc druhom drużynowym prowadzić nie wilcząt, ale Krasnoludków... i tańczyć z nimi nie jakiś bunderlog, ale zwykły taniec Krasnoludków przed rodzimą grotą i na rodzimą nutę. Temat Krasnoludków, jak wiemy, wprowadza i Skaut Naczelny w swoich „Wilczętach", ale tembardziej mnie to dziwi. Powiastka ta jest jakgdyby wklejona dla rozmaitości, ale zupełnie niewłaściwie, gdyż nie tworzy całości z treścią książki. Jak już rzekłem, dziecko łatwiej i głębiej przejmuje się odgrywaną rolą aniżeli człowiek dorosły i gdy się raz stanie wilczkiem, to trudniej z powrotem naciągnąć mu skórę ludzką, a tembardziej... krasnoludka. Poco więc ta mutacja?

Krasnoludki to taki mały, dobry ludek. To mali pracownicy idei miłości bliźniego, to pomocnicy słabych i skrzywdzonych, zawsze chętni, zawsze skorzy do **dobrego** uczynku, a zawsze przytem weseli, skaczący! „Figiel" i śmiech wiecznym towarzyszem. Życie — zabawa, idą więc zabawą! Tyle o nich legend wszechświatowej sławy i takich prawdziwie słowiańskich i takich zupełnie naszych, polskich. Pole więc mamy do działania szerokie.

Na czem teraz polega różnica pracy w drużynach Krasnoludków i drużynowych młodzieży harcerskiej? Oto na tem, że w pracy Krasnoludków zawsze **celem** winna być **zabawa** a ćwiczenie drogą wiodącą do niego, podczas gdy w drużynie harcerskiej ćwiczenie jest celem a zabawa drogą wiodącą do celu. Od doboru ćwiczeń, urozmaicających grę zależeć będzie humor waszych Krasnoludków.

A więc, rochodzimy się po zbiórce do... domu... a fe! — poco zaraz „do domu" — idziemy „**na łowy**"... w świat, mamy spełnić trudne zadanie, a czasu Król dał mało, tylko jeden tydzień, do przyszłej zbiórki. Musimy złapać dużo okazyj do dobrego uczynku, musimy upolować szkodnika, co się zwie „znużenie", musimy zastrzelić drapieżcę: „Łzę" a wszystkie trofea przynieść do rodzimego pokoju... (przepraszam)... do rodzimej „groty" przed sędziwego, kochanego Króla Ćwieczka. Nikt nie chce być „leniuchem". Wszyscy uwijają się raźno, a każdy „figiel", spłatany ludziom, musi być spłatany w tajemnicy! Nikt nie wie, że drzewo do pieca przyniósł Staszek. — Służąca się dziwi... ciocia się dziwi, znajdując czasami kartkę takiej naprzykład treści: „niech wam będzie ciepło — Krasnoludek Żagiewka".

Król nie lubi siedzieć na jednem wciąż miejscu, a więc, gdy jest ciepło, Krasnoludki wędrują gdzieś w bory, lasy. Znajdą dziuplę lub uroczysko i dalejże tam swe osiedle budować. Tron Królowi, krąg Rady i t. d. Kucharz pokazuje, co widział w kuchni u ludzi, **jak tam oni gotują**. Krasnoludki naturalnie **w strojach** narodowych... a jakże! Więc: spiczaste czapy z kolorowego papieru na głowie i pelerynki takież, a u Króla nawet broda z pakuły! „Spryciarz" zrobił najładniejszy strój, napracował się przytem rzęsiście. Na majówkę taką nie każdy Krasnoludek może przyjść. Kto źle się uczy w szkole tego „ludzie" nie puszczają, natomiast kto sumiennie pracuje ten przynosi ze sobą chleb, masło, ser... takie to obyczaje u Krasnoludków.

Wielkiem powodzeniem cieszą się u chłopców gry tropicielskie i wszelakie przekradanki, ale te nie powinny być nigdy „grami" (w pojęciu dzieci), to są „**wyprawy**" częstokroć niebezpieczne, a zawsze pełne **tajemniczości. Nikt nie wie, co go czeka!** Naprzykład: przybiega do groty „Kmiotek" (nigdy z grona Krasnoludków) ze straszną opowieścią o porwaniu Królewny przez Skrzaty (tu ilustracja) i prośbą o ratunek. Król zwołuje radę. Krasnoludki **samodzielnie** radzą i **postanawiają** coś robić. Idą więc na poszukiwanie Królewny borem, raptem potwór jakiś wypada z za drzew (harcerz na czworakach) doświadczony Król krzyczy, że to wilk, natychmiast wszyscy odpowiednio reagują (włażą na drzewa). Najniedołężniejszych wilk goni i chwyta — ci już idą za pochodem, bez prawa udziału w wyprawie, jako „safanduły". Dalej ryś, albo dzika kuna grozi życiu, znowu reakcja. Tym razem blisko rzeka więc wbiegają wszyscy do wody, aby przed bestją się uchronić i t. d... i t. d. Ostatnia przeszkoda najgorsza, jest nią zwykle rów pełen wody. Jaka grupa Krasnoludków najprędzej potrafi ułatwić sobie przejście, ta otrzymuje prawo ratowania Królewny. Tak więc, gdy dochodzi do ostatecznego rozwiązania gry mamy zazwyczaj jednego, maximum dwuch najsprytniejszych i ci dopiero po przekradnięciu się mimo skrzeciej warty uprowadzają Królewnę. Następnie rozpoczynamy uroczystości dworskie, ceremonjały Krasnoludków et caetera...

Krasnoludków przy drużynie nie powinno być dużo. Najlepiej 8-miu. Tworzą oni wraz z 9-tym „Marszałkiem Dworu" (Królem jest drużynowy!) swoje „plemię".

W drużynie na każde półrocze, wraz z wyznaczeniem zastępu wzorowego wyznacza się z grona starszych harcerzy 8-miu „Rycerzy Lilji", t. j. chłopców najgłębszych i najbardziej wyrobionych pod względm duchowym. Za miernik tu służyć winien ich stosunek do **kolegów, rodziców i szkoły.** Każdy z „Rycerzy Lilji" otrzymuje w roli giermka jednego Krasnoludka. Ten musi mu własnorzęcznie zrobić tarczę, miecz, hełm i inne insygnja możliwe, oraz nosić takowe za nim na uroczystościach. Musi bezwzględnie we wszystkiem słuchać swego rycerza. Nawzajem rycerz obowiązany jest opiekować się giermkiem, dbać o jego zdrowie i obowiązkowość względem szkoły, pomagać mu w lekcjach i wszelkich kłopotach, stać w obronie giermka w razie jego krzywdy, a także uczyć go o harcerzach i ich życiu.

Pozatem Krasnoludki winne być zupełnie izolowane od młodzieży właściwej — harcerskiej. Nie powinny chodzić na zbiórki drużyny, ani wycieczki — winny żyć swem własnem, swoistem, wewnętrznem życiem. Jeśli pozwolimy na wspólne przebywanie Krasnoludków z harcerzami, to tem samem obniżymy do zera wartość pedagogiczną instynktu dążności do wyższego i szlachetnej ambicji dziecka. Krasnoludkowi spowszednieje pojęcie: „harcerz", a przytem częstokroć zobaczy on że harcerz nie zawsze bywa w życiu tak idealnym, jakim być powinien!

Do sprawności możemy chłopców przygotowywać też grami, naprzykład: w odległości kilku kroków przed szeregiem Krasnoludków kładziemy szereg koszul harcerskich z oderwanym guzikiem, znajdujących się wraz z igłą i nitką w kieszonce. Na dany znak każdy biegnie do swojej koszuli, odnajduje brak i naprawia. Chodzi o to, która grupa wykona prędzej pracę, przytem długość nici powinna być wszędzie jednakowa. Naprawki podobne mogą się odbywać na różnych przedmiotach z różnych dziedzin techniki.

Na zakończenie chcę jeszcze podkreślić ważność kwestji wprowadzenia munduru „wilczęcego". Chodzi mi o krój zupełnie odrębny i mało mający wspólnego z mundurem harcerskim. Trzeba go wprowadzić po to, ażeby pogłębić jeszcze bardziej różnicę pomiędzy tymi dwoma etapami rozwoju. **Jeden etap powinien być magnesem dla drugiego!** Nikt dziś nie przygląda się klapie od kieszeni, czy widnieje na niej krzyż, czy też dwie wilczęce gwiazdki. Mundur — jego przepisowy kolor i krój dają de facto prawo społeczeństwu nazywać chłopca harcerzem, a nawet niechcący nie może być Krasnoludek identyfikowany z harcerzem.

Tyle z mojej Donkichotowskiej wyprawy. Oby ten atakowany przezemnie wiatrak, którym Wy jesteście, Druhowie Instruktorzy (nie obrażajcie się!), rozpoczął wreszcie mleć mąkę. A gdy doczekam chleba, sam się nim łakomie pożywię, bom wielce głodny, jak i moje biedne wileńskie Krasnoludki.

Kilometr.

Z WYDAWNICTW

PROSPEKT.

„Wskazówki dla skautmistrzów".

Proponuję starszyźnie, drużynom i Kołom Przyjaciół wydanie wspólnemi siłami klasycznego podręcznika Skauta Naczelnego

ROBERTA BADEN-POWELLA
„AIDS TO SCOUTMASTERSHIP".

w przekładzie polskim, z przedmową i przypisami. Pozwolenie autora już posiadam.

Książka obejmuje około 10 arkuszy (160 str.) formatu „Książeczki Harcerza", cena za egzemplarz nie przeniesie 3 (trzech) złotych.

Druk mogę rozpocząć, gdy będzie opłaconych przynajmniej 400 (czterysta) egzemplarzy po 3 zł. Książka byłaby wydrukowana w ciągu 2 — 3 miesiący. Na zebranie tej kwoty będę

oczekiwał do 1 grudnia 1927, o ile się nie zbierze i nie uda się książki wydać innym sposobem, zwrócę przedpłatę po odtrąceniu kosztów przesyłki pocztowej.

Trzy złote za egzemplarz przysyłać z dokładnym adresem nadawcy: St. Sedlaczek, Warszawa, Al. Ujazdowska 37/12.

W. Batycki. ppłk. Szt. Gen. Rozwój poglądów na karność wojskową w armjach nowożytnych. Toruń. maj 1927, 8.5 × 13.5, 60 str.

Karność wojskową uważa autor za kamień węgielny każdej zorganizowanej armji. Dwa pierwiastki stanowią jej podstawy: 1) bodziec świadomy, wypływający z dobrej woli posłuch i spełnienie swych obowiązków wojskowych, 2) pierwiastek przymusu — posłuch wynikający z obawy kary. Zależnie od stopnia poziomu kulturalnego armji przeważa pierwiastek pierwszy lub drugi. Jednakże nie spotykamy w dziejach ludzkości armji. w której karność oparta byłaby wyłącznie tylko na jednym z powyższych pierwiastków. Autor podaje przykłady armji Fryderyka Wielkiego, rosyjskiej, francuskiej i in. dla poparcia powyższej swej tezy.

Istota dyscypliny jest zawsze ta sama: karność, to bezwzględne posłuszeństwo bez dyskusji, dowódca tylko jest odpowiedzialny za wydane rozkazy i zarządzenia. Autor jest zdania, że za jedyną armję, której karność wytrzymała próbę wielkiej wojny, może być uważana armja niemiecka. Marszałek Joffre musiał zastosować masowe egzekucje, żeby powstrzymać żołnierzy od dezercji, jednak — tu autor wydaje się być nieco niekonsekwetnym — „czy żołnierz francuski był rzeczywiście niekarnym a przedewszystkiem czy bił się dobrze czy źle? — Na to nam odpowiedzą wielkie dni Verdun. zachowanie się w czasie ofensywy Niemców na wiosnę 1918 r.". I słusznie: „Co da się zastosować do jednego wojska, niema zastosowania do innego. Wojsko nie jest rzeczą samą w sobie, ono jest wypływem całego narodu. Jego właściwości odpowiadają właściwościom narodowym, charakterowi i psychice narodu, jego całemu rozwojowi historycznemu". „Przy stosunkowo niższym poziomie kulturalnym naszego żołnierza, przy niezbyt wielkiem zamiłowaniu jego do porządku i ładu, daleko większe zastosowanie powinienby u nas mieć system karności niemieckiej niż francuskiej".

Wzory doktryny polskiej karności wojskowej posiadamy w „Przepisie powinności, porządku i karności dla wojska polskiego", wydanym w Warszawie w 1815 r. Charakterystyczny jest brak kar cielesnych. Regulamin kładzie wielki nacisk na utrzymanie wysokiego poziomu etycznego w stosunkach między oficerami, jak również na poprawność stosunku wojskowych do społeczeństwa cywilnego. Znamienny jest też sposób ujęcia przedmiotu w porównaniu z naszemi nowemi przepisami, które „jakby zapomniały o tem, że są przeznaczone dla najszerszej masy szeregowych, robią wrażenie, jakgdyby były pisane przez prawnika dla prawników... daje się tu zauważyć słabe wczucie się w psychikę, w duszę żołnierza. Brak wszelkiego umotywowania etycznego, odwołania się do instynktów moralnych, społecznych i patrjotycznych... nic — tylko sucha definicja i kara".

Wiara w cudowne, niezawodne działanie t. zw. „drillu" wojskowego dla osiągnięcia karności jest przesądem; „drill" może być uważany jedynie za środek pomocniczy, drugorzędny. Pewien wpływ wywiera na karność mundur wojskowy (czerwone koszule garibaldczyków, czarne faszystów). Da się to rozciągnąć na symbole inne. m. in. na sztandary. W oczach patrjotów „sama Ojczyzna żyjąca drga w fałdach sztandaru!".

Zdarza się, że źródła zjawisk powodujących załamanie lub rozluźnienie się dyscypliny leżą poza wojskiem. w sferze zjawisk niezależnych od władz wojskowych. Tu podaje autor przykład Francji w czerwcu 1917 r.

Autor ujmuje wyniki swych rozważań w następujących tezach: 1) „karność wojskowa nie może być wyłącznie oparta ani na czynniku przymusu, ani też na czynniku „dobrowolnego świadomego posłuchu".

2) „Walory, na których opiera się nasza karność, nie mogą być niższe, niż walory naszych przeciwników. Najniebezpieczniejszym z naszych przypuszczalnych przeciwników są Niemcy. Masy niemieckie są uświadomione obywatelsko i nastrojone na wysoki ton patrjotyczny... A więc, pomimo, że czynnik przymusu narazie odgrywać musi dominującą rolę, zbrodnią byłoby zaniedbać uświadomienia obywatelskiego i narodowego żołnierza! Pole do działania dla oficera! „Nigdy bandy niewolników nie sprostały wojskom ideowym".

3) „Na wypadek wojny trzeba masom dać hasło krótkie, zwięzłe. zrozumiałe. popularne". jak dla Francji odzyskanie prowincyj utraconych w 1871 r., dla armji rosyjskiej podczas wojen tureckich „wyzwolenie braci Słowian z pod jarzma", dla dzisiejszych Niemiec: „Precz z narzuconym traktatem Wersalskim. odebrać zrabowane przez Polaków ziemie". „Takiego hasła nie można stworzyć w przeddzień wojny. Na długie lata przed wojną musi ono być propagowane. dosłownie pompowane w masy zapomocą prasy, ambony, agitacji. To robią dziś Niemcy; bierzmy z nich przykład".

4) „Żołnierz już z domu rodzimego powinien wynosić predyspozycję do posłuchu i karności".

5) „Jedną z najważniejszych podstaw karności wojskowej jest zaufanie i wiara w dowódców. A podstawa zaufania jest zawsze ta sama: przewaga serca, umysłu i wiedzy dowódcy nad podwładnymi". Oficer musi ogromnie baczyć na to, by swem postępowaniem i zachowaniem się nie obniżał swego autorytetu i mniemania o nim społeczeństwa.

6) „Dowódca powinien znać dobrze naturę żołnierza, z którym ma do czynienia. Autor zachęca do studjów psychologicznych i wskazuje odpowiednie dzieła, wytyka brak zainteresowania się psychologją, „uważa się za niezbędne, żeby młody oficer poznał dokładnie każdą śrubkę w karabinie maszynowym lub w armatce 37 mm., natomiast nie myśli się o tem, że pierwszym obowiązkiem wychowawcy narodowego i przyszłego dowódcy będzie znać człowieka wogóle, a w szczególności Polaka. A przecież koniec końców nie karabin maszynowy ani działo prowadzi wojnę, lecz tylko i jedynie człowiek".

Kończy autor wskazaniem wielkiej roli wychowawczej oficera: „Dobrowolna dyscyplina jest utopją. Pierwiastek przymusu jest niezbędny dla utrzymania karności, ale „mechanizm karności oparty wyłącznie na obawie przed karą nie ostoi się w ogniu wzruszeń walki i rozpryśnie się pod ich naporem. Istnieje tylko jedna jedyna droga dla osiągnięcia prawdziwej karności: nie negująca potrzeby przymusu i surowych kar usilna praca nad rozbudzeniem w duszy żołnierza uświadomienia wspólnych interesów narodowych i konieczność ich obrony, wreszcie stworzenie w oczach podwładnych silnego moralnego autorytetu dowódcy". W y c h o w a n i e żołnierza jest stokroć trudniejsze od wyszkolenia, ale jakże wielka nagroda dla dowódcy, gdy w okopie, szykując się do ataku, spojrzy w oczy żołnierzom i wyczuje w spojrzeniu każdego z nich: „powiedz mi, dokąd idziesz, a pójdę za tobą".

Ciekawą tę książeczkę jak najgoręcej zalecić można gromadom starszyzny i drużynom starszych harcerzy do przestudjowania i przedyskutowania. **St. S.**

Stanisław Bukowiecki. Polityka Polski Niepodległej.

Aleksander Janowski. Program polityczny Polaka uczciwego (wyd. Zw. Młodz. Wiejsk.).

oczekują krytycznego omówienia na łamach „Harcmistrza" — i wiele innych książek i broszur także spodziewa się, że wysokie napięcie zapału starszych harcerzy do poważniejszej lektury zwróci na nie uwagę, a „Harcmistrzowi" przysporzy wzmianek o wydawnictwach, czego On sobie i Wam życzy.

Józef Sosnowski. Niewinna krew, Warszawa, 1927, 15 × 12, nakł. „Polski Młodych" str. 18, poświęcone pamięci Mieczysława Bema.

Dr. Bogdan Suchodolski, Kochaj życie — bądź dzielny, Warszawa, 1927, 16 × 11. str. 77, Księg. Macierzy Szkolnej. Szereg gawęd na tematy „Dobra i rozwój kultury" oraz „Dobro — siła i trud duszy naszej" z zakończeniem „wartość i dobro światła i życia naszego".

Ministerstwo W R. i O. P. Wskazówki dla organiz. szk. wycieczki turystyczno-krajoznawcze, 18½ × 10, 7 str.

Dr. T. St. Grabowski. Polska a Słowiańszczyzna. Warszawa, 1927, 20,5×12,5, 30 str. Centr. Zw. Młodz. Wiejsk. Słowiańskość i asłowiańskość Polski; misja cywilizacyjno-kulturalna dawnej Polski; słowianofilstwo Polski upadającej. Rewolucjonizowanie Słowiańszczyzny i reakcja; neoslawizm a zbliżenie ludów słowiańskich.

What are the red Pioneers, („Czem są czerwoni Pionierzy") — broszurę taką wydało Biuro Międzynarodowego Porozumienia do walki z bolszewizmem w Genewie, w znacznej części opierając się na materjałach ogłoszonych w broszurze francuskiej dha Glassa.

Walka z bolszewizmem, miesięcznik pod redakcją Henryka Glassa wyszedł już w pięciu numerach, pełnych ciekawych i ważnych informacyj o komuniźmie i walce z nim społeczeństw cywilizowanych. Zeszyt IV zawiera artykuł „Komunizm i dzieci". Cena zeszytu 1 złoty. Redakcja i Admin.: Warszawa, Widok 5 m. 1.

Szaniec, dwutygodnik poświęcony sprawom obrony państwa w numerze 5 (wrzesień) przynosi m. in. artykuły: Kierunek narodowy w przysposobieniu wojskowem. Przysposobienie narodu na czas wojny w Polsce. „Szaniec" redaguje i wydaje dh. Roman Wasilewski, były współpracownik „Skauta" lwowskiego, redaktor „Czuj Ducha" poznańskiego, do niedawna redaktor „Żołnierza Polskiego".

KRONIKA

Związkowy Kurs Instruktorski został podzielony na dwie części: teoretyczną i praktyczną.

Część teoretyczna obejmuje stały kurs korespondencyjny G. K. M. (o którym pisaliśmy także w poprzednich numerach „Harcmistrza"), składający się z 3-ch prac. Kurs korespondencyjny liczy obecnie 64 uczestników. Nowe zgłoszenia uczestnictwa w kursie przyjmuje G. K. Informacje, dotyczące przyjęcia etc. znajdują się w nr. 12 r. 1926 „Wiad Urzęd." na str. 41.

Część praktyczną Kursu Związkowego stanowi Związkowy Obóz Instruktorski. W roku bieżącym odbyły się 2 takie obozy, oba w Łękawie Harcerskiej (pow. Piotrkowski). Szczegółowe sprawozdanie poda następny numer „Harcmistrza".

Związkowy kurs dla kierowników wilcząt nie doszedł do skutku z powodu zbyt małej ilości zgłoszeń.

Kursy instruktorskie i dla drużynowych Chorągwi. Redakcja „Harcmistrza" pragnęłaby zebrać wiadomości, spostrzeżenia i doświadczenia zwłaszcza ze strony metodycznej kursów wszystkich Chorągwi. Prosimy więc wszystkich kierowników kursów o nadsyłanie nam swych krytycznych uwag.

Wycieczka harcerzy polskich z Berlina w lipcu r. b. bawiła w Polsce pod kierownictwem dha ph Kwietniewskiego, przyjmowana wszędzie b. serdecznie. Wycieczka zwiedzała dokładnie Warszawę, gdzie była przyjęta przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który ofiarował kilka swych fotografij — a następnie Częstochowę, Zakopane, Kraków, Katowice i Poznań.

Odkrycie zabytków archeologicznych. Wycieczka harcerska jednej z drużyn bydgoskich, której komendantem był dh Jasiczek, kierownik szkoły wydziałowej, natrafiła na ciekawe wykopaliska archeologiczne, pochodzące z epoki kamienia łupanego i zawierające urnę z kośćmi ludzkiemi oraz wiele narzędzi kamiennych ówczesnej epoki.

Dzielny czyn harcerzy śląskich. W okolicy Piekar Wielkich w rzece Brynicy tonął p. Kopel, którego chwycił kurcz podczas kąpieli. Na ratunek pośpieszyli trzej harcerze z I-ej Męskiej Drużyny w Chorzowie i po wyciągnięciu tonącego z wody udzielili pierwszej pomocy. Pisma, podające tę wiadomość, podkreślają przytomność umysłu harcerzy i szybką decyzję w zastosowywaniu środków ratunkowych.

Rowerem naokoło Polski. Taką podróż w celach krajoznawczych i propagandy Harcerstwa odbył ks. pd Dr. Antoni Święcicki, przejeżdżając w ciągu 46 dni 5038 km.

Harcerska Drużyna Akademicka im. Bolesława Chrobrego w Warszawie już w pierwszym roku swego istnienia potrafiła zrealizować swe zamierzenia przedwakacyjne. Zorganizowano obóz morski, który trwał od 7 lipca do 25 sierpnia b.r; obóz liczył kilkunastu uczestników. Początkowo rozbito zwykły obóz harcerski w Redłowie pod Gdynią; w końcu lipca uzyskano na kilka dni od AZS. Gdańskiego yacht „Witold", na którym ćwiczono się w żeglarstwie. W dniu 1 sierpnia przeniesiono się do obozu morskiego Hufca Syberyjskiego, będącego pod kierownictwem dha dr. J. Jakóbkiewicza, gdzie spędzano czas w prawdziwie „morskiej" atmosferze: ćwiczono klasyczne pływanie, wiosłowano, żeglowano etc. 16 sierpia wybrano się na statku żaglowym „Gryf" (kuter-yacht) na morską włóczęgę, zwiedzając zatokę Pucką, port w Pucku, Gdynię, Orłowo. Rzucewo i t. d. Wycieczka ta, nie pozbawiona wielu przygód. zakończyła obóz. Jak na początek stwierdzić musimy wcale niezły dorobek. Ciekawiśmy bardzo, jak to inne zrzeszenia starszoharcerskie spędziły lato tegoroczne.

Ruch starszoharcerski obejmuje coraz to nowe tereny. W ostatnim roku powstało kilka nowych ośrodków pracy, a oto świeżo podajemy fakt zorganizowania się w Pabjanicach Drużyny Starsz. Harc. im. R. Traugutta. Drużyna liczy 26 członków, podzielonych na trzy zastępy, składa się z młodzieży od 20 — 25 lat, zajmującej samodzielne stanowiska w życiu. Drużynowym jest dh Sipak Leon.

Stałe kolonje harcerskie na Helu mają powstać dzięki inicjatywie p. A. Bielkiewiczowej i dha dr. J. Jakóbkiewicza. Odbyło się już posiedzenie, poświęcone tej sprawie, w którem wziął udział p. wojewoda Bniński; postanowiono powołać do życia „Komitet zbiórki na budowę kolonij harcerskich". Uzyskano już także obietnicę poparcia finansowego. Samorządy komunalne oświadczyły gotowość wstawienia pewnych sum do budżetów na ten cel. Rząd również nie odmówił swej pomocy i pod budowę kolonij wydzielił na Helu 7000 m. kwadr. terenu i zarezerwował dalsze 20.000.

„Dom Harcerza Polskiego" we Lwowie. Na posiedzeniu Rady Miejskiej m. Lwowa z dn. 12.VIII b. r. zapadła uchwała, przyznająca prawie bezpłatne odstąpienie 481 sążni gruntu miejskiego przy ul. Zielonej pod budowę „Domu Harcerza Polskiego". Sprawę tę referował radny p. Höflinger.

II Narodowe Zawody Strzeleckie z broni małokalibrowej (kal. 22) odbyły się w Warszawie w dn. 17 i 18 września b. r. Harcerstwo, niestety, z powodu zbyt późnego (bo dopiero 10 września) otrzymania pisma Komitetu II Nar. Zaw. Strzel. nie mogło dobrać w tak krótkim czasie odpowiednich zawodników i z tego względu musiało zrezygnować z uczestnictwa.

Liga Morska i Rzeczna a Harcerstwo. W piśmie Zarządu Centralnego L. M. i R. do Z. O. Warszawskiego z dnia 20.VI b. r. widzimy b. życzliwe ustosunkowanie się L. M. i R. do drużyn harcerskich, uprawiających żeglarstwo. Oto wyjątki z tego pisma: „Znane są Lidze wodne obozy drużyn morskich i wędrówki harcerzy rzekami. Z radością również stwierdzamy, że nasze Oddziały komunikują nam o coraz to nowych drużynach żeglarskich, powstających na terenie Harcerstwa. Aby jednak zapewnić racjonalne rozwijanie się harcerskich drużyn żeglarskich, zdaniem naszem musimy być z WPanami w stałym i ścisłym kontakcie, czy to przy układaniu programów, czy szkoleniu, lub budowie łodzi żeglarskich. W miarą możności zawsze gotowi jesteśmy służyć pomocą lub radą... będziemy starali się choć drobną kwotę umieścić w swym budżecie, przeznaczając ją na budowę łodzi dla harcerskich drużyn żeglarskich".

Konkurs na najlepszy opis uczniowskiej wycieczki wodnej rozpisało czasopismo „Sport Wodny" (Warszawa — Koszykowa 7 p. Majcher). Nagrodę stanowi kajak lub równowartość w gotówce.

60-letni jubileusz Sokoła-Macierzy we Lwowie odbył się w dniach 5—6 czerwca b. r. Na uroczystej akademji przemawiał w imieniu Z. H. P. ks. dr. G. Szmyd, przewodniczący Z. O. we Lwowie. W defiladzie brali również udział harcerze lwowscy.

Przypomnieć tu należy o roli Sokoła-Macierzy w historji naszego ruchu. Gdy w r. 1910 przyszła z Anglji „dobra nowina" o skautingu, w lutym następnego roku grono nauczycielskie Sokoła-Macierzy zwróciło się do przewodnictwa Związku z prośbą o zajęcie się nowym typem organizacji młodzieży — skautingiem. Na rezultaty niedługo czekano; w marcu tego roku powstały trzy drużyny skautowe we Lwowie oraz zorganizowany przez ś. p. A. Małkowskiego sześciotygodniowy kurs skautowy. Wkrótce utworzono Naczelną Komendę Skautową przy Sokole z dr. K. Wyrzykowskim na czele. W lecie 1912 r. Sokół-Macierz organizuje pierwsze kursa skautowe w Skolem. Nad tworzącemi się samorzutnie drużynami Sokół-Macierz roztacza prawdziwie macierzyńską opiekę. Trudno wymienić w szczupłej wzmiance kronikarskiej wszystkie zasługi, jakie Sokół-Macierz dla ruchu harcerskiego położył. Harcerstwo Polskie zachowa nazawsze wdzięczną pamięć o Sokole-Macierzy.

Zjazd Filareckiego Związku Elsów odbył się w drugiej połowie sierpnia b. r. w Wieleniu nad Notecią. Należy podkreślić przejście Elsów od pracy wewnętrznej do działalności na zewnątrz w szerokiej akcji społecznej. Zapowiedziano wydawanie „Myśli filareckiej" pod redakcją dr. J. M. Dobrowolskiego, który również przewodniczył zjazdowi w Wieluniu. Bratniej nam organizacji, z łona której wyszli współtwórcy naszej harcerskiej ideologji, życzymy powodzenia w dalszej pracy.

VII Polski Kongres Przeciwalkoholowy odbędzie się w dn. 12—14 listopada b. r. w lokalu Państw. Szkoły Higjeny w Warszawie. Kongres będzie połączony z wystawą oraz kursem przeciwalkoholowym dla działaczy społecznych, samorządowych, nauczycieli i t. d.

Wyróżnienie literatury harcerskiej. W Dzienniku Urzędowym Min. W. R. i O. P. nr. 10 (188) z dnia 26 sierpnia b. r. znajdujemy w komunikacie w sprawie książek szkolnych

i środków naukowych następujące wydawnictwa harcerskie, zaliczone do wydawnictw pomocniczych dla uczniów szkół średnich ogólno-kształcących:

Baden Powell — „Wilczęta". Warszawa. 1923. Książnica Harc. i Kult. Fiz.

Glass H. — „Książeczka harcerza", Warszawa 1923. Książnica Harc. i Kult. Fiz.

Piasecki E. i Schreiber M. — „Harce młodzieży polskiej". Wyd. III. Lwów — Warszawa 1920. Książnica Polska.

Wyrobek Zygmunt — „Harcerz w polu. Ćwiczenia w terenie". Lwów — Warszawa 1926. Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

„Harcerz" — tygodnik, Warszawa.

Wstęp do lasów państwowych dla wycieczkujących. Ministerstwo Rolnictwa wydało reskrypt do dyrekcji lasów państwowych we Lwowie, aby członkom Polsk. Tow. Tatrzańskiego w Krakowie i jego oddziałów, Polsk. Tow. Krajoznawczego w Warszawie i jego oddziałów, Związku Harcerstwa Polskiego. Polsk. Tow. Gimn. „Sokół", Polsk. Touring Klubu w Warszawie, klubów narciarskich należących od Polsk. Zw. Narciarskiego oraz Beskidenvereinu w Bielsku — nie ograniczano wolnego wstępu do lasów państwowych i nie wymagano od nich poprzedniego zgłaszania się do nadleśnictw po uzyskanie biletów na prawo wstępu.

Poradnia Krajoznawcza działa przy Radzie Głównej Polsk. Tow. Krajoznawczego (Warszawa, Karowa 31). Ma ona na celu: a) ułatwianie organizowania wszelkiego typu wycieczek krajoznawczych: 1) zestawia marszruty wycieczek, 2) podaje literaturę, dotyczącą marszów, 3) zestawia ważniejsze wiadomości o zwiedzanych miejscowościach; b) udzielanie informacyj o miejscowościach klimatycznych, leczniczych, kąpielowych i t. p. leżących w obrębie Rzplitej Polskiej; c) dostarczanie wiadomości redakcjom czasopism, udzielanie danych bibljograficznych, tyczących się literatury krajoznawczej. Poradnia krajoznawcza pobiera za swoje informacje opłaty: w dziale a) — wycieczek za typ (1) — 1 zł., typ (2) — 2 zł., typ (3) — 3 zł.; wszelkie inne informacje z działów b) i c) — 3 zł. (wpłacać można znaczkami pocztowemi).

Filmy krajoznawcze z widokami Polski. Podkomisja filmowa wyłoniona przez Międzyministerjalną Komisję Turystyczną, istniejącą przy Ministerstwie Robót Publicznych, przeglądnęła i zakwalifikowała dla celów propagandy krajoznawczej następujące filmy:

A. Wytwórni Depkin (Y. M. C. A.) w Warszawie, ul. Mokotowska 14: 1) Wilanów i okolica, 2) Kazimierz i Puławy. 3) Jabłonna, 4) Raszyn i Falenty, 5) Płock i Czerwińsk, 6) Łowicz i Arkadja, 7) Pomorze; pozatem są zdjęcia Warszawy. Torunia i Grudziądza, zakwalifikowane jako nie mające żadnej wartości krajoznawczej.

B. Wytwórni „Splendid" w Warszawie: 1) Uzdrowiska Polskie.

C. Wytwórni „Falanga": 1) Toruń, 2) Tatry w zimie.

D. Wytwórni „Sfinks": 1) Wilanów, 2) Zawody narciarskie w Tatrach w r. 1922 (dobre jako zdjęcia sportowe, mniej jako krajoznawcze). 3) Krynica, 4) Druskienniki i Grodno. 5) Kazimierz nad Wisłą, 6) Czersk.

E. Film p. Wroczyńskiego: Międzynarodowy Kongres Studentów w r. 1924; z filmu tego tylko niektóre części mają znaczenie krajoznawcze: część II (wycieczka do Wilna), część III (wycieczka do Poznania), część IV (Warszawa i Wilanów), część VII (wycieczka do Krakowa).

F. Wytwórni „Filmotwórnia" Martynowskiego w Poznaniu. al. Marcinkowskiego 22: 1) Odrodzona Polska — zawiera fragmenty krajoznawcze, wplecione w ogólną fabułę. 2) Widok Poznania i Poznańskiego, 3) Ogród zoologiczny w Poznaniu (bardzo dobry, jako film oświatowy).

G. Cykl filmów Automobilklubu Polski (Warszawa, ul. Ossolińskich 6). uznane jednak za mające wyłącznie znaczenie aktualne, a nie mające z powodu braku zdjęć krajobrazu trwałej wartości krajoznawczej.

H. Kilka filmów bez wartości krajoznawczej, która natomiast mogą mieć pewną wartość naukową ew. historyczną: 1) Pogrzeb Reymonta, 2) Wręczenie buławy Marszałkowi Piłsudskiemu w r. 1920. 3) Otwarcie Uniwersytetu w Wilnie w r. 1919, 4) Podróż po Polsce — o treści wyłącznie przemysłowej, 5) Polowanie reprezentacyjne w Spale w r. 1927.

I. Film Kinematograficznej Agencji Propagandowej (Warszawa, ul. Senatorska 38) p. t.: „Śląsk — źrenica Polski" w 8 częściach — doskonale obrazuje Śląsk. jego przeszłość, życie społeczne, górnictwo, hutnictwo, przemysł, daje widoki wszystkich większych miast, zakładów kąpielowych, Beskidów Śląskich, typów ludowych i t. p.

J. Film firmy A. Wisłocki i R. Kawalec w Wilnie (adres: A. Wisłocki: Wilno, Mickiewicza 1) p.t.: „Prastare Wilno w dniu koronacji M. Boskiej Ostrobramskiej".

W razie potrzeby należy się o wypożyczenie zwracać do firm, których adresy wyżej podano, ew. do Polsk. Związku Przemysłu Filmowego w Warszawie ul. Wierzbowa 7.

Odznaczenie. Prezes Rady Ministrów nadał dhowi ph J. Grzesiakowi Czarnemu, komendantowi Chorągwi Wileńskiej, bronzowy Krzyż Zasługi „za gorliwą pracę organizacyjną w Harcerstwie".

Osobiste. W dn. 3 sierpnia b. r. w kościele św. Aleksadra w Warszawie, odbył się ślub Druhny ph A. Szlachcińskiej, kierowniczki Wydziału Zagranicznego G. K. Ż., z p. Walickim. Młodej parze — Szczęść Boże!

Zlot skautów szwedzkich odbył się w lipcu b. r. w Salzjoebaden pod Sztokholmem. Zlot zgromadził około 4000 skautów. w tej liczbie dość znaczną ilość gości z innych państw. Zlotem kierował skaut naczelny Szwecji, major Ebbe Lieberath, obecnym był również gen. Robert Baden-Powell.

Komitet Organizacyjny Międzynarodowego Jamborce 1929 r. w Londynie stanowią na razie: Lord Hampton, Sir Alfred Pickford i p. Hubert Martin. Biuro Międzynarodowe z wdzięcznością przyjmuje uwagi związków skautowych co do organizacji Jamboree. (Jamb).

Międzynarodowy Komitet Skautowy w miejsce księcia Rospigliosi (Włochy), który zrezygnował, powołał majora W. de Bonstettena (Szwajcarja) (Jamb).

Włoskie organizacje skautowe w związku z zarządzeniami władz państwowych, zostały rozwiązane. Ostatni numer „Jamboree (lipiec 1927) przynosi list p. L. Pirotta'y, komunikujący Biuru Międzynarodowemu o rozwiązaniu Giovanni Esploratori Italiani.

Szwajcarja. Przeprowadzono tu reorganizację Centralnego Komitetu organizacji skautowej w celu lepszego przystosowania zarządu Ruchu do jego szybkiego wzrostu. Ustanowiono służbę „instruktora związkowego", równorzędnego skautom naczelnym w innych organizacjach, został nim W. de Bonstetten, dotychczasowy prezes Centr. Komitetu. Do pomocy będzie miał trzech przybocznych „komisarzy narodowościowych", których sam mianuje. De Bonstetten powołał: Louis Blondel'a z Genewy, Edgara Crasemanna z Zurichu i Camillo'a Bariffi'ego z Lugano.

Komitet Centralny będzie się składał z biura pod przewodnictwem Mons. ks. I. L. Herzoga i z pewnej ilości komisarzy, specjalizujących się w poszczególnych działach skautowych; będą np.: osobno komisarze skautów rovers, wilcząt, osobny dla stosunków z władzami, szkołami, wydawnictw; będą także osobni komisarze dla skautów protestanckich, unionistów, katolickich.

Austrja. Komisarzem międzynarodowym został Teuber, który właśnie obchodził 50 rocznicę urodzin i w tym dniu otrzymał od Skauta Naczelnego „Srebrnego Wilka" jako uznanie jego pracy dla Ruchu.

Srebrnego Bawołu, najwyższą odznakę amerykańską. nadano p. Hubertowi Martinowi, dyrektorowi Biura Międzynarodowego.

Szanghajscy skauci. zarówno chińscy, jak angielscy i innych narodowości zyskali sobie powszechne uznanie społeczeństwa wskutek wielkich usług. jakie oddali w ciężkich chwilach. przeżywanych przez Chiny.

Łotwa. Prezydent Łotwy, Gustaw Semgale. przyjął honorową prezydenturę Skautów Łotewskich.

W dniu 23 października b. r. odbędzie się w Poznaniu w lokalu Ak. Koła Harc. w Zamku Walne Zgromadzenie Harcerskiej Spółdzielni Wydawniczej w Poznaniu celem powzięcia drugiej z kolei uchwały w przedmiocie rozwiązania Spółdzielni (§ 42 statutu).

Przewodniczący Rady Nadzorczej.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

Składka członka wspierającego 6 złotych rocznie lub więcej według deklaracji.

Składka członka czynnego i przodownika: 6 zł rocznie. Składka instytucji — członka współdziałającego conajmniej 20 zł według deklaracji.

Wpisowe na rzecz Związku: Drużyny i K. St. H. 5 zł., K. P. H. 10 zł od 1 delegata na Zj. W., t. j. od każdych 50 członków; członkowie czynni i przodownicy 2 zł.

Pogłówne młodzieży na rzecz Związku 50 gr. rocznie; Pozyskujcie członków współdziałających!

Wpłacać na konto P. K. O. 1550.

Rękopisy bez podpisu i adresu autora nie będą przez Redakcję uwzględniane. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Komitet Redakcyjny: St. Czapiewski, W. Prażmowska, E. Ryszkowski, St. Sedlaczek, M. Uklejska, Z. Wołowska.

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie Stanisława SEDLACZKA, Warszawa, Aleja Ujazdowska 37 m. 12. Telefon 101-20.

Redaktor: Stanisław SEDLACZEK, **Sekretarz Redakcji:** Eugenjusz RYSZKOWSKI.

Nakład i Administracja: Warszawa, Traugutta 2. Centralna Komisja Dostaw Harcerskich. Telefon 145-54. Konto P. K. O. 536.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Przejazd 10.